DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE PIĄTEK 2 LUTY 1934 ROKU — Nr. 33

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBL[illegible]

Katastrofa sowieckiego balonu stratosferycznego

W oderwanej i roztrzaskanej gondoli

trzy zmiażdżone trupy śmiałych lotników

MOSKWA, 1.2. nadeszła tu wiadomość, że wczoraj między godz. 15.30 a 17 w pobliżu wioski Potijskij Ostrog, o 8 klm. na południe od stacji Kadoszkino na linii Moskwa — Kazań, **spadła gondola która oderwała się od balonu stratosferycznego „Ossoawiachim". Przy zderzeniu z ziemią powłoka ochronna gondoli pękła. Wewnątrz gondoli znaleziono trupy uczestników lotu do stratosfery Fiedosiejenki, Wasienki i Usyskina.**

Według zeznań naocznych świadków, gondola oderwała się przy opadaniu balonu. Przy zderzeniu z ziemią nastąpiły dwa silne wybuchy. Śmierć wszystkich trzech uczestników lotu musiała nastąpić natychmiast. Jeden z trupów jest tak zmiażdżony, że rozpoznanie go oddzielnie od innych byłoby niemożliwe. **Wszystkie aparaty i przedmioty, znajdujące się w gondoli, uległy zniszczeniu.**

Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja celem przeprowadzenia śledztwa.

Wiadomość o katastrofie odczytana została na dzisiejszem posiedzeniu kongresu partyjnego, który postanowił pochować szczątki lotników w murach Kremla na placu Czerwonym.

Ostatnią niewątpliwie radjodepeszę wysłaną z balonu przyjął pewien radjoamator litewski, mieszkający wpobliżu Kłajpedy. Oto tekst depeszy:

..... mówi balon stratosferyczny... zakomunikujcie to... balon wpadł w strefę opadów atmosferycznych, jest oblodzony... znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Balon pokryty lodem opada. Dwaj moi towarzysze czują się bardzo źle...".

Depesza ta przejęta została około godz. 13-ej we wtorek. Który z uczestników ją nadawał trudno dociec. Doniesienie, iż dwaj lotnicy czują się bardzo źle, mogłoby wskazywać także, iż dostarczanie tlenu z aparatów szwankowało.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja śledcza, która ma ustalić przyczynę katastrofy.

P. premjer w Spale z życzeniami dla P. Prezydenta

Wczoraj przed poł. p. premjer Jędrzejewicz wyjechał do Spały, gdzie przebywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej, celem złożenia mu życzeń imieniem rządu z okazji Imienin Pana Prezydenta.

Marszałek Sejmu dr. Świtalski udał się wczoraj również do Spały gdzie złożył życzenia imieninowe Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Nowy rząd Francji

bada aferę Stawiskiego

PARYŻ, 1.2. — Premjer Daladier odbył wczoraj z ministrami Penancier i Frotem dłuższa konferencję, w czasie której zbadano szereg akt, dotyczących sprawy Stawiskiego. Żadnych decyzyj na zebraniu tem nie powzięto. Dziś odbędzie się druga skolei konferencja.

Według wiadomości, pochodzących z kół miarodajnych, możliwe jest, że rząd zwróci się do izby o powołanie specjalnej komisji parlamentarnej dla wyświetlenia sprawy Stawiskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, komisja zgodnie z regulaminem izby składałaby się z 44-ch członków, nie byłaby to komisja mieszana, której utworzenie uchwaliła komisja regulaminowa za czasów poprzedniego gabinetu.

Generałowie przestępcy

TALLIN, 1.2. — Szef sztabu estońskiego generał Torvand zawieszony został w czynnościach do czasu rozstrzygnięcia przez sąd sprawy sprzedaży okrętów wojennych republice Peru. Pod sąd oddany został również generał Lebiediew.

Dolar = 59,06 centów dawnej wartości

LONDYN, 31.1. — Prezydent Roosevelt ustalił nowy kurs dolara na poziomie 59.06 centów dawnej wartości dolara.

Zgodnie z zapowiedzią, wchodzą jednocześnie w życie przepisy o funduszu interwencyjnym w wysokości 2 miljardów dolarów.

Dom rozpusty w mieszkaniu buchaltera banku Kwinty

Małżonkowie stręczyli służącę i bonę do nierządu

Przeciw buchalterowi aktualnej obecnie, ze względu na toczący się proces, firmy Stanisława Kwinto wpłynęło sensacyjne oskarżenie, wniesione przez

dwie młode kobiety.

Buchalter nazywa się Leon Pszczółkowski. Zajmował on mieszkanie wespół ze swą żoną Anną przy ul. Wilczej 61 w Warszawie.

Były tam zameldowane dwie młode kobiety: jedna jako służąca, druga zaś jako bona do dzieci. Obie one wniosły skargę, iż **małżonkowie Pszczółkowscy stręczą je do nierządu, czerpiąc stąd zyski.**

Podjęte przez policję obyczajową śledztwo doprowadziło do sensacyjnych wyników, które zostały skrystalizowane w formie aktu oskarżenia.

Buchalter Pszczółkowski prowadził pozornie bardzo systematyczny i przyzwoity tryb życia, wychodził co wieczór do biura z teczką pod pachą i nikomu nie przyszłoby do głowy, by mógł on mieć jeszcze **poboczne zyski z haniebnego źródła.**

Oskarżenie zarzuca małżonkom Pszczółkowskim, iż mieszkanie ich stanowiło dobrze zakonspirowany dom schadzek. Przychodziły tam różne osoby z miasta na spotkania, a ponadto mężczyźni do dwóch mieszkających u Pszczółkowskich kobiet, rzekomej służącej i rzekomej bony do dzieci.

W sprawie tej są zupełnie niezwykłe szczegóły. Wystarczy wspomnieć iż w mieszkaniu Pszczółkowskich, w którem wedle zarzutów stawianych przez prokuratora, miał się mieścić dom schadzek przez jakiś czas

urzędowało biuro likwidacyjne domu bankowego Kwinty.

Termin rozprawy głównej w procesie przeciw małżonkom Pszczółkowskim wyznaczono na dzień 6 lutego. W charakterze świadków powołano cały szereg osób z towarzystwa, dla których składanie zeznań nawet przy drzwiach zamkniętych będzie bardzo niewygodne.

Mordercza rurka

RZYM, 1.2. — W pobliżu Lucinico dróżnik kolejowy, manipulując rurką, zawierającą nitroglicerynę, spowodował wybuch. Dróżnik poniósł śmierć na miejscu. Zginęły również dwie przejeżdżające tamtędy na rowerach kobiety.

Córka dróżnika została ciężko ranna.

Zgon „Słowa Polskiego"

Wczorajsze „Słowo Polskie" wychodzące we Lwowie przyniosło komunikat, zawiadamiający czytelników o zawieszeniu wydawnictwa dziennika „Słowo Polskie".

Przyjęcie w poselstwie polskiem dla dostojników Rzeszy Niemieckiej

BERLIN, 1.2. Poseł Polski, w Berlinie, minister Lipski, wydał wczoraj śniadanie dla przedstawicieli rządu Rzeszy z okazji podpisania polsko-niemieckiej deklaracji.

W śniadaniu tem wzięli m. in. udział: minister spr. zagranicznych Rzeszy von Neurath, minister Rzeszy i premjer pruski Goering minister wyżywienia Darre generał von Reichenau.

W czasie śniadania wygłosił poseł Lipski przemówienie, które zakończył toastem na cześć prezydenta Rzeszy, feldmarszałka Hindenburga, oraz kanclerza Rzeszy Hitlera. W odpowiedzi przemawiał min. Neurath, wznosząc toast na cześć Prezydenta Mościckiego oraz Marszałka Piłsudskiego.

Poseł Anglji u min. Becka

z uwagami na temat rozbrojenia

Ambasador Wielkiej Brytanji, sir William Erskine, przyjęty był ostatnio przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, któremu z polecenia rządu angielskiego złożył memorandum swego rządu, traktujące o całokształcie zagadnień rozbrojeniowych.

Jak wiadomo, analogiczne posunięcie dyplomatyczne nastąpiło u rządów Francji, Włoch, Niemiec, St. Zjednoczonych, Japonji i Belgji.

Zastanówmy się trochę...

Zbrojenie się -- w dyplomy

Ogłoszono świeżo dane statystyczne, dotyczące wyższego szkolnictwa w Polsce.

Dowiadujemy się z tych danych, że w roku 1933 istniały w Polsce 24 wyższe uczelnie, z czego 13 państwowych.

Ogólna liczba słuchaczów wynosiła w tym roku potężną cyfrę 51.770.

W tej liczbie było — 14.854 kobiet.

Przy okazji poruszenia tego tematu warto podać liczby, odnoszące się do poszczególnych wydziałów. Przedstawiają się one następująco:

Teologię i prawo kanoniczne studjowało na wyższych uczelniach 997 osób, prawo i nauki polityczne 15,610, medycynę 4,152, farmaceutykę 1,225, weterynarję 832, dentystykę 490, filozofję 13,297, rolnictwo 2,655, komunikację i inżynierję 2.207, architekturę 872, mechanikę i elektrotechnikę 2,596, chemję 983, miernictwo i ogólną technikę 513, górnictwo i hutnictwo 522 sztuki piękne 567, nauki handlowe 3,523, oraz inne nauki 749 osób.

A teraz powróćmy do danych ogólnych. Już na pierwszy rzut oka uderzyć nas muszą dwa fakty: 1) imponująca liczebność słuchaczów wyższych uczelni i 2) wielki procent studjujących kobiet.

Pozostawiwszy narazie na uboczu wszelkie roztrząsanie na temat t. zw. „nadprodukcji inteligencji" i troskę o najbliższy los tych wielkich zastępów przyszłych lekarzy, prawników, inżynierów i t. p., którzy, kto wie, czy zdołają zdobyć sobie chleb w swym fachu, zwrócić musiały uwagę na inne stwierdzenie, nieodparcie nasuwające się na myśl, gdy patrzymy na tę liczbę: 51.770...

Stwierdzenie, że z każdym rokiem, z każdym dniem walka o byt stawać się musi coraz ostrzejsza. Duży procent tych przyszłych dyplomantów nie powiększy szeregów t. zw. wolnych zawodów, lecz wejdzie do służby urzędniczej — takiej czy innej.

Kwalifikacjami naukowemi bić oni będą w walce konkurencyjnej wszystkich pozostałych pracowników. To całkiem naturalne. A jako naturalny skutek tego stanu rzeczy przyjść musi zbrojenie się następnych pokoleń w broń coraz mocniejszą t. zn. w coraz wyższe kwalifikacje naukowe i t. p.

A więc, niezależnie od takich czy innych konjunktur i przejściowych warunków, przewidywać należy stały, coraz bardziej wzmagający się pęd ku nauce, ku zdobywaniu możliwie jaknajwyższych kwalifikacyj naukowych i fachowych.

I drugi fakt: 14.854 studjujących kobiet w wyższych uczelniach.

Około 30 procent liczby studjujących mężczyzn.

Trzydzieści procent!!

Blisko piętnaście tysięcy...

Lat temu trzydzieści kilka kobiety studjujące na wyższych uczelniach w Polsce można było zliczyć na palcach.

W kilka lat potem liczono je na setki.

A dziś — na mnogie tysiące.

Jest nad czem się zastanowić!

Polska - piąte mocarstwo

Znamienny głos dziennikarza berlińskiego

Czwartkowy „Berliner Tageblatt" publikuje korespondencję p. t. „Piąte mocarstwo". Autor pisze, że dzień 26 stycznia wyryje się głęboko w historji polskiej, albowiem dwa ważne zdarzenia, które doknały się w tym dniu mianowicie uchwalenie konstytucji oraz układ polsko-niemiecki decydują o wzmocnieniu się stanowiska Polski w stosunkach międzynarodowych. Najbardziej uderzającem wrażeniem jest fakt — pisze autor — że układ polsko-niemiecki nie spotkał się w opinji polskiej z najmniejszym sprzeciwem, nawet opozycja nie potrafiła mu nic zarzucić. Początkowe zdanie paktu, w którem oba rządy stwierdzają, że nadeszła już odpowiednia chwila do rozpoczęcia nowej fazy w stosunkach plosko-niemieckich, znalazło pełne potwierdzenie w nastrojach, z któremi przyjęta została ta deklaracja przez opinję polską. Czynem tym — ciągnie on — udowodniła Polska światu swą niezależność w decyzjach politycznych, przedewszystkiem zarówno w stosunku do Francji, jak i do Ligi Narodów. Autor nie chce twierdzić, by podpisanie ostatniego paktu przez Polskę było bezpośrednią odpowiedzią Francji na pakt 4-ch, lecz przypuszcza, że decyzja Rzymu, Londynu i Paryża załatwienia kwestji kontynentalnych bez udziału Polski wpłynęła niewątpliwie na podpisanie deklaracji.

Omawiając uchwalenie nowej konstytucji przez Sejm, autor stwierdza, że konstytucja wzmacnia stanowisko Polski w Europie.

Mąż, żona i ten trzeci

Straszny dramat trójkąta

Trzy ofiary śmiertelnej walki o miłość

ŁÓDŹ, 1. 2. — Tel. wł. — Mieszkańcy Radogoszcza pod Łodzią wstrząśnięci zostali wczoraj krwawą tragedją, jaka się wydarzyła w domu nr. 2 przy ul. Gen. Bema.

Do domu tego wprowadził się wczoraj tramwajarz Bolesław Grabowski z żoną. Zamieszkali w parterowym lokalu. Zaledwie poustawiali meble, gdy przed dom zajechała taksówka, a mężczyzna, który z niej wysiadł, począł gwałtownie dobijać się do drzwi. Gdy mu nie chciano otworzyć, zagroził skandalem.

Jak się okazało, przybyłym był kolejarz, 35-letni Zygmunt Mierzwiński. Kobieta, która zamieszkała z Grabowskim, okazała się żoną Mierzwińskiego. Kolejarz począł stanowczo domagać się od żony, by porzuciła kochanka i powróciła do niego. Gdy spotkał się z odmową, zaczął ją bić i znieważać najbrudniejszemi słowami. W obronie Mierzwińskiej stanął Grabowski. W małem mieszkanku rozgorzała zacięta walka, podczas której przeciwnicy wyrzucili część mebli przez okno.

Wreszcie mocniejszy Grabowski powalił Mierzwińskiego na ziemię i począł go dusić. Padając na ziemię Mierzwiński poczuł pod ręką nóż kuchenny, zrzucony podczas walki ze stołu. Ująwszy nóż, resztkami sił przeciął Grabowskiemu gardło. W obronie kochanka stanęła teraz Mierzwińska. Spotkał ją ten sam los, co Grabowskiego: z przeciętem gardłem padła na podłogę.

Tymczasem do drzwi poczęli się dobijać zwabieni awanturą lokatorzy. Mierzwiński dobył rewolweru i strzałem w skroń pozbawił się życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon Mierzwińskiego, a dwie jego ofiary przewiózł w beznadziejnym stanie do szpitala.

Po paru godzinach Mierzwińska wyzionęła ducha. Grabowski jest konający i niema nadziei, ażeby zdołano go utrzymać przy życiu.

Min. Hubicki w komisji senackiej

o samowoli w akcji „opieki społecznej"

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu rozpatrzyła w środę budżet Ministerstwa opieki społecznej. Cyfry tego budżetu oraz działalność Ministerstwa opieki przedstawił w wyczerpującym referacie sen. Barański (BB), wnosząc o przyjęcie tego budżetu w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

W dyskusji jaka się rozwinęła nad referatem sen. Barańskiego, zabierał głos m. in. senator Evert (BB), prosząc p. Ministra o zwrócenie uwagi na urządzenia sanitarne w domach noclegowych dla bezdomnych.

W odpowiedzi zabrał głos min. Hubicki.

— Sprawę opieki społecznej na terenie m. Warszawy musiałbym — wyraził się Minister — określić jako walkę z tą opieką. W tej chwili zorganizowaliśmy specjalną komisję, która ma się zająć gruntownem zbadaniem szeregu bardzo niepożądanych w tym względzie zjawisk. Mamy do czynienia na terenie Warszawy z niesłychanie dowolnem rozporządzaniem się kapitałami, majątkami, mamy szereg zjawisk, gdzie place należące do fundacji, zostały sprzedane i niezabudowane i niewiadomo, gdzie się podziewają dochody, które powinny być zupełnie celowo przeznaczone.

Co do zagadnienia domów noclegowych, to p. Minister zwrócił uwagę iż musiałby poprostu wynająć dużą platformę, ażeby przywieźć korespondencję i dokumenty w tej sprawie. Muszę się przyznać — powiedział p. Minister — iż w tym względzie jesteśmy zupełnie bezsilni. Przypuszczam jednak, iż sprawa ta da się uregulować.

Na tem zakończono obrady nad budżetem Ministerstwa opieki.

Złodziej w sądzie

Przyszedł... obejrzeć akta

ZDUŃSKA WOLA, 31.1. Tel. wł. — Do gmachu tutejszego sądu okręgowego dostał się po otwarciu drzwi wytrychami jakiś osobnik, który wtargnął do biur sądowych i począł rozbijać szuflady i biurka, poszukując pieniędzy.

Podejrzane szmery usłyszał woźny, który ujął złodzieja na gorącym uczynku. Tłumaczył się on, iż przyszedł do sadu, aby odnaleźć akta swojej sprawy i prosił, by woźny nie wydawał go w ręce policji. Gdy weszli na klatkę schodową, złodziej począł się szamotać. W pewnej chwili obaj walczący runęli przez barjerę z pierwszego piętra na parter. Woźny odniósł ciężkie potłuczenia i zemdlał, złodziej zaś zdołał zbiec. W kilka godzin później ujęto go wraz z łupem w postaci 100 złotych. Złodziejem okazał się Frydman Nachman ze Zduńskiej Woli. (Ro)

POGODA

Wielkopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: chmurno lub mglisto, miejscami drobny opad. Mrożno. Słabe wiatry połudnowo-wschodnie.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne z zanikającemi opadami na wschodzie kraju. W dalszym ciągu mrożno.

Tak jakby się miało ku lepszemu

Ocena sytuacji gospodarczej w 4-tym kwartale r. 1933

Międzynarodowa sytuacja gospodarcza nie jest jednolita. Spadek handlu jest wstrzymany, ale produkcja w niektórych krajach zmniejszyła się (w Stanach Zjednoczonych, Francji i Belgji), natomiast w większości rozmiary wytwarzania nadal powoli wzrastały. Ceny w złocie naogół spadły, podniosły się ceny w krajach o pieniądzu w walucie papierowej, w krajach waluty złotej, prócz Holandji, ruch cen był lekko zniżkowy, a to spowodu deprecjacji wielu walut, z dolarem na czele, zmieniającej silnie warunki międzynarodowej konkurencji.

Stosunkowo największa poprawa sytuacji gospodarczej zaszła w Anglji. Pożyczki angielskie są pierwszą próbą rozpoczęcia wznowienia ruchu kapitałów.

W ostatnim kwartale fala wzrostu produkcji i obrotów objęła również i Polskę.

Najbardziej charakterystyczną cechą sytuacji w Polsce jest stosunkowo silny wzrost zamówień inwestycyjnych, co oznacza, że w produkcji są już czynione inwestycje. Wprawdzie produkcja maszyn i narzędzi jest jeszcze stosunkowo niewielka, ale znaczny wzrost zamówień pozwala przypuszczać, że w roku bieżącym nastąpi tu wyraźna poprawa.

W większym nawet stopniu powiększyły się inwestycje budowlane w szczególności w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Niskie ceny materjałów budowlanych oraz poszukiwanie lokaty dla kapitałów tłumaczą to dostatecznie.

Jeszcze bardziej znamienne zmiany zaszły na rynku papierów lokacyjnych. Od długiego czasu prywatny rynek lokacyjny niemal nie istniał — ostatnie miesiące ubiegłego roku przyniosły wzrost kursów listów zastawnych i obligacyj, wywołany znacznym wzrostem popytu na papiery lokacyjne. Wyjaśnia się to nietylko obniżeniem stopy procentowej od wkładów w bankach i kasach oszczędności, ale powrotem kapitałów unieruchomionych przez źle pojętą oszczędność.

Wzrosła silnie wypłacalność w obrotach kredytowych, w szczególności w handlu, co świadczy o większych obrotach handlowych oraz postępowaniu procesu odbudowy kapitałów płynnych.

Działalność kredytowa banków dotychczas zwiększyła się tylko bardzo nieznacznie; również nieznaczny jest przypływ złota i dewiz do Banku Polskiego, pochodzący po części z detezauryzacji złota i walut wewnątrz kraju, tem niemniej zniżkowy ruch rezerw Banku Polskiego jest zlikwidowany.

Liczba robotników, którzy znaleźli zajęcie w większym przemyśle, wzrosła w porównaniu z końcem roku ubiegłego o ok. trzydzieści tysięcy, oprócz wzrostu o 40.000 robotników zatrudnionych przy robotach publicznych. Tylko w przemyśle węglowym liczba robotników (listopad 1933 porównamy z listopadem 1932) zmniejszyła się o 13.000; nie pochodzi to jednak ze spadku produkcji, która jest większa, lecz ze zwiększenia wydajności pracy i znoszenia t. zw. świętówek.

Ceny towarów, oprócz cen surowców nieskartelizowanych i zależnych od rynku wewnętrznego, które nieco się podniosły — spadają jeszcze.

Płace nominalne w ciągu 1933 r. obniżyły się o około 7 proc., co zresztą nie spowodowało spadku wartości realnej wypłat robotniczych— dzięki spadkowi kosztów utrzymania.

Procesy poprawy gospodarczej nie zostały w zasadzie powstrzymane nawet przez zbliżającą się zimę — rozmiary produkcji w grudniu 1933 były przeszło o 10 proc. większe, niż przeciętnie w 1932 r. (a o 20 proc. większe, niż w grudniu 1932 r.).

Losowanie bonów

W dniu 1-ym lutego r. b. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 26261, 38227, 15056, 38889, 31525, 23355, 19116 we wszystkich 10-ciu serjach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-ciozłotowy.

Straszny wypadek

Samochód pod pociągiem

PARYŻ, 1.2. — Pociąg Bordeaux — Eymet najechał wczoraj wieczorem na przedmieściu Bordeaux na samochód ciężarowy, wiozący naftę. Samochód natychmiast stanął w płomieniach. Szofer poniósł śmierć w ogniu.

Kamieniczniczka w nędzy w suterynie

Niesamowita historja staruszki

Kamienica nr. 56 przy ul. Wspólnej w Warszawie stanowi własność pewnej niesamowitej staruszki, Zofji Krassowskiej, która dała się we znaki wszystkim lokatorom. Mieszkała w swoim własnym domu w charakterze sublokatorki i została wyeksmitowana wskutek dowiedzionego sądownie

obrzydzania współżycia właścicielom mieszkania

Kamieniczniczka usunięta z zajmowanego pokoju przeniosła się do... suteryny. Stan jej godzien był zresztą politowania. Obciążona alkoholizmem, żyła w swej kamienicy, jak nędzarka.

Niezwykłą właścicielką domu zaopiekował się cukiernik, p. Leżański, który wziął do serca interesy domu przy ul. Wspólnej 56. Niebawem na hipotece domu znalazło się obciążenie na rzecz p. Leżańskiego w sumie 120 tys. zł., a ponadto kaucja w wysokości 30 tys. zł.

Cukiernik nabył majątek i umieścił tam Krassowską, otaczając ją opieką.

Temi niezwykłemi objawami czułości ze strony p. Leżańskiego poczuł się dotknięty w swych prawach p. Adam Stępkowski, kuzyn p. Krassowskiej i wniósł przeciw cukiernikowi skargę karną do prokuratora, zarzucając p. Leżańskiemu, że

wyzyskał nieświadomość właścicielki domu,

jej nienormalny stan psychiczny i skłonił do niekorzystnego rozporządzenia swem mieniem. P. Stępkowski był dotknięty zwłaszcza wiadomością, iż p. Krassowska ma pono zapisać kamienicę synowi p. Leżańskiego.

Niezależnie od strony karnej, p. Stępkowski wystąpił na drogę procesu cywilnego o ubezwłasnowolnienie p. Krassowskiej i przyznanie jej opiekuna.

Sprawa karna nie ujrzała światła dziennego, gdyż została umorzona na zasadzie amnestji.

Sprawa cywilna w pierwszych dwóch instancjach również nie wypadła dla p. Stępkowskiego pomyślnie, gdyż sąd okręgowy i sąd apelacyjny oddalił jego żądania.

Obecnie wszakże Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, uznał go za niesłuszny i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

W Monopolu tytoniowym

poprawia się

Dowiadujemy się, że wpływy ze sprzedaży wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego w miesiącu styczniu r. b. przewyższyły o 9 proc. sumę osiągniętą w styczniu 1933 roku.

Obraza lekarzy

w sądzie przez adwokata

Przed sądem apelacyjnym w pewnej sprawie użyto wyrazów, któremi uczuli się dotknięci obecni na sali, w charakterze biegłych, lekarze płk. dr. Nelken i dr. Dreszer.

Było to w sprawie Kotowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa dyrektora firmy „Vistula“, p. Raweta.

Dyr. Rawet napadnięty przez zredukowanego urzędnika, tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął śmierci, gdyż kula rewolwerowa trafiając w papierośnicę, zmieniła kierunek, powodując ciężką ranę.

W sądzie okręgowym Kotowskiego skazano na 4 lata więzienia. Oskarżony zaapelował i kiedy sądowi apelacyjnemu przedstwiono świadectwo, że stan zdrowia dyr. Raweta obecnie się pogorszył, wskutek powtarzających się krwotoków, adw. Hofmokl - Ostrowski oświadczył:

— „Panowie sędziowie! Nawet w dzisiejszych ciężkich czasach świadectwo lekarskie jest jeszcze najtańszą rzeczą i każdy może je mieć“.

Słowa te zaprotokułowano, a obecni na sali lekarze płk. dr. Nelken i dr. Dreszer zwrócili się do sądu z prośbą o wydanie im odpisu protokułu, celem doręczenia go izbie lekarskiej dla wyciągnięcia właściwych konsekwencji za obrazę stanu lekarskiego.

Po zlikwidowaniu tego incydentu i zakończeniu rozprawy, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący Kotowskiego na 4 lata więzienia.

Wyrok na ks. Wryczę

TORUŃ, 1.2. Wczoraj w późnych godzinach nocnych został wydany wyrok przez Sąd okręgowy w Chojnicach na ks. Wryczę, który skazany został na łączną karę 5 mies. aresztu bez zawieszenia.

Pozostali oskarżeni skazani zostali: Bolesław Ostrowski na 1 mies., Łukaszewicz — 1 mies., Teofil Żebrowski— 1 mies., Leon Żebrowski — 2 mies. aresztu, wszyscy z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Resztę uwolniono od winy i kary.

Balon olbrzym

do wypraw w stratosferę

NOWY JORK, 1.2. — Tel wł. — National Geographical Society w Waszyngtonie przesłało do stoczni Zeppelin-Goodyera w Akron zamówienie na zbudowanie największego na świecie balonu, który ma być użyty do lotów stratosferycznych.

Średnica balonu po zupełnem wypełnieniu gazem, wynosić będzie 55 metrów. Przy wzlocie balon będzie wyglądał jak wielki wykrzyknik, którego kropkę stanowić będzie kulista gondola. Podczas wznoszenia się, powłoka balonu przybierze powoli kształt regularnej kuli.

Budowa balonu potrwać ma cztery miesiące, tak, że w lecie odbyć się ma już pierwszy start.

Z groszy powstanie potężna flota dla obrony polskiego wybrzeża i morza

W dniu 10 lutego b. r., a więc już za kilka dni przypada 14-ta rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

W społeczeństwie polskiem zrozumienie ważności posiadania własnego morza dojrzało nie odrazu. Dopiero od kilku lat datuje się pogłębienie idei morskiej w narodzie, a i to — stwierdzić trzeba — w stopniu jeszcze daleko niedostatecznym.

Wprawdzie organizacja, powołana do tych celów, jaką jest Liga Morska i Kolonjalna, liczy obecnie już zgórą 100 tysięcy członków — ale jest to ciągle jeszcze liczba znikomo mała w porównaniu do liczebności narodu.

W związku ze zbliżającą się rocznicą 10-go lutego, Zarząd Główny ŁMK zaprosił na bieżącą konferencję przedstawicieli prasy, aby za ich pośrednictwem poinformować szeroki ogół o najbliższych zamierzeniach Ligi.

A zamierzenia te są, istotnie, wielkie i doniosłe dla obronności Państwa mają znaczenie.

Oto, jak dowiedzieliśmy się z przemówień przedstawicieli Zarządu Gł. Ligi pp.: gen. Kwaśniewskiego, b. wicemarszałka Sejmu Jana Dębskiego i kmdr.-por. Korytowskiego, w dniu 10 lutego b. r. rozpoczęta ma być w całej Polsce wielka akcja zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

W ciągu 13-tu lat niepodległego bytu Państwa dokonywane były różnego rodzaju zbiórki na cele związane z obroną morską. Wszystkie te akcje były jednak ze sobą niepowiązane, rozproszkowane — a przez to mało skuteczne, a nadewszystko kosztowne w prowadzeniu.

Ostatnio, postanowieniem Rządu, utworzono przy Lidze M. i K. Fundusz Obrony Morskiej, jako organ niezależny który zjednoczy w swem ręku wszelkie wysiłki społeczne, zmierzające do zapewnienia obronności naszemu wybrzeżu.

Każdy grosz, jaki wpłynie na Fundusz „obrócony zostanie na zakup i budowę okrętów dla polskiej marynarki wojennej. Ani jeden grosz się nie zmarnuje — bo wszelkie koszta organizacyj ne i administracyjne ponosić będzie Liga. Społeczeństwo ma więc zupełną gwarancję, że pieniądze jego zużytkowane będą najwłaściwiej. I jeszcze jedna gwarancja: ani jeden grosz nie „zniknie", bo zbiórka odbywać się będzie za pomocą sprzedaży znaczków (od 5 groszy począwszy), a każdy znaczek — to pokwitowanie na wpłaconą sumę, rozsprzedawcy zaś znaczków będą karnie i cywilnie odpowiedzialni za sumę im powierzoną.

Kontrolę nad Funduszem sprawuje Najwyższa Izba Kontroli Państwa.

Zbiórka będzie powszechna i oczywiście tylko dobrowolna — jedynym „przymusem" będzie własne sumienie każdego obywatela.

Z małych rzeczy — tworzą się przy powszechnym wysiłku rzeczy wielkie.

Z tych groszy — powstaną miljony. A za te miljony — tworzyć będziemy silną flotę wojenną.

Zawarcie paktów o nieagresji z dwoma potężnymi naszymi sąsiadami nietylko nie pomniejsza w niczem zadania pracy nad obroną naszego morza lecz wprost przeciwnie, daje nam możność dokonania tej pracy w spokoju, tak abyśmy gdy przyjdzie tego potrzeba, byli przygotowani do obrony...

Warszawa-miastem rzemiosła

Mamy przeszło 17.000 różnych warsztatów

Według danych Izby Rzemieślniczej w Warszawie na dzień 1-go stycznia 1934 r. ogólna ilość warsztatów rzemieślniczych w Warszawie wynosiła 17.295. Z tej liczby na grupę budowlaną przypada 1071 warsztatów, na drzewną — 1905, włókienniczą — 4970, metalową — 2583, spożywczą — 1701, skórzaną — 3533 i na grupę usług osobistych (fryzjerstwo, fotografowanie) — 1532.

Przeciętnie w jednym warsztacie pracuje 3 osoby. Ponieważ rodzina rzemieślnicza składa się przeciętnie z 4-ch osób — stąd łatwo obliczyć że powyżej 200.000 mieszkańców Warszawy utrzymuje się z rzemiosła.

Referent generalny o budżecie

przeciw kapitałom rabunkowym

Na zakończenie środowych obrad sejmowej komisji budżetowej zabrał głos referent gen. budżetu pos. Miedziński (BB).

Referent generalny zakomunikował na wstępie, iż niezwłocznie po ukończeniu prac nad Konstytucją, ogłoszone zostanie nowe prawo budżetowe, nad którem toczą się już prace w Ministerstwie skarbu.

Mówiąc o deficycie budżetowym, pos. Miedziński zwrócił uwagę na fakt, że jest to zjawisko dzisiaj powszechne. W niektórych państwach niedobór jest poprostu olbrzymi. U nas w Polsce deficyt przeszłoroczny wynosił 12 procent wpływów, a tegoroczny za 9 miesięcy 14 proc. Dla nas — mówił referent — równowaga budżetu jest niesłychanie ważna ze względu na stałość waluty. Jedyną rzeczą, któraby jej mogła zagrażać, byłoby zwichnięcie równowagi budżetowej.

Mówiąc o kapitale, referent podkreślił, iż powinniśmy iść w kierunku pozbycia się i zlikwidowania działania u nas kapitałów spekulacyjnych, rabunkowych, niespokojnych i nieliczących się z interesami kraju.

Wkońcu pos. Miedziński przedstawił ostateczne cyfry ustawy skarbowej, oraz zmiany cyfrowe, jakie zaszły w pierwszych trzech artykułach wskutek uchwał komisji budżetowej. Artykuły te upoważniają rząd do czynienia wydatków do kwoty 2 miljardów 156 miljonów 722 tys. 413 zł.

Po przemówieniu referenta wywiązała się jeszcze krótka dyskusja, w której zabierało głos kilku mówców, poczem projekt ustawy skarbowej wraz ze zmianami referenta został przez komisję uchwalony.

Już wkrótce obejmie rządy na Ratuszu stolicy

wojewoda Kościałkowski

Jak się dowiadujemy, nominacja wojewody białostockiego p. Marjana Kościałkowskiego na stanowisko komisarza gospodarczego Zarządu m. st. Warszawy — została już definitywnie zdecydowana.

W dniu 4 lutego p. wojewoda Kościałkowski udaje się na krótki urlop wypoczynkowy do Zakopanego, skąd już bezpośrednio ma przybyć do stolicy.

Ważne rozmowy w Belwederze

w oświetleniu prasy francuskiej

Informowaliśmy przed trzema dniami, że Marszałek Piłsudski przyjął ambasadora Francji, p. Laroche'a i posła rumuńskiego, p. Cadere'a.

O przyjęciach tych paryski „Temps" donosi:

„Audiencja ambasadora Laroche'a w Belwederze trwała 1 godzinę 15 minut. Marszałek Piłsudski poinformował ambasadora Francji o warunkach, w jakich zawarty został układ polsko - niemiecki z 26-go stycznia. Jednocześnie Marszałek Piłsudski wyjaśnił znaczenie paktu.

„Następnie Pan Marszałek przyjął posła rumuńskiego p. Cadere.

„Minister spraw zagranicznych, pułk. Beck, który asystował podczas tych audiencyj, ze swej strony informował w tej samej sprawie ambasadora Anglji oraz posłów Z.S.R.R., Łotwy i Estonji".

Uwaga na kształt głowy

Rady lekarki dla dziewcząt

Sensację w Londynie wywołał odczyt dr. Idy Speileman, znanej lekarki londyńskiej, która podawała rady dla wszystkich dziewcząt, zamierzających iść zamąż. W odczycie swoim zaznaczyła lekarka londyńska, że w wyborze przyszłych małżonków dziewczęta powinny się kierować „nietyle sercem, ile rozsądkiem, a przedewszystkiem dobrą obserwacją".

„Typ fizyczny, wybranego przez nas mężczyzny, musi być dla nas decydującym — oświadczyła dr. Speileman. — Głównie zaś należy zwracać uwagę na kształt głowy naszych ideałów".

Głowa kobieca, — jak stwierdziła lekarka londyńska, jest normalnie szersza pomiędzy uchem a potylicą, aniżeli u mężczyzn. Temu kształtowi głowy kobiecej przypisuje lekarka londyńska nadmiar uczuciowości kobiecej.

Z chwilą, gdy kobiecie podoba się jakiś mężczyzna, „równowaga jej umysłu zostaje zwichnięta, a wyważony z kolei mózg zaczyna coraz głębiej brnąć w uczucie.

Dał by się uniknąć wielu zawodów i tragedyj, gdyby kobiety zwracały uwagę na kształt głowy swoich wybranków. Mężczyzna o spłaszczonym kształcie głowy jest stanowczo nieodpowiednim dla małżeństwa. Przeciwnie najlepiej nadają się do współżycia mężczyźni o kształcie owalnym głowy, słowem typy o wysokich czołach".

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach ogłasza przetarg

na uszycie 800 szt. czapek (rogatywek) dla niższych funkcjonarjuszów pocztowo-telegraficznych z materjałów dostarczonych przez Zarząd Pocztowy z wyjątkiem daszków, pasków, podszewki, potników i nici, które to dodatki dostarczy dostawca.

Termin składania ofert do dnia 15 lutego b. r. do godz. 12-ej.

Bliższych informacyj co do warunków przetargu udziela Oddział gospodarczy Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach, ul. Słowackiego 11, — II p., ustnie lub pisemnie.

w/z. Prezesa:
Naczelnik Wydziału.
POPIEL

Aresztowanie oszusta

W swoim czasie donosiliśmy o listach, jakie otrzymują bogatsi obywatele polscy od jakiegoś Hiszpana który prosi o zapłacenie za niego kaucji sądowej. Po wyjściu z więzienia Hiszpan miał rzekomo podjąć spadek w sumie 1.200.000 dolarów i zwrócić „swemu wybawcy" kaucję wraz z olbrzymim procentem.

Policja polska, dokonawszy dochodzenia na terenie Polski przesłała jego akta do policji hiszpańskiej, która aresztowała autora owych listów, w osobie międzynarodowego oszusta, Mira Lista Correos, zamieszkałego w Walencji (Hiszpanja).

Życiowy fałsz, obłuda i szkodliwość reglamentacji

wepchnęły w ślepą uliczkę jej wykonawców

We wczorajszym wywiadzie, którego udzielił nam łaskawie p. minister dr. Chodźko, zadaliś my dwa ważne pytania, otrzymując niemniej cenne i wymowne odpowiedzi.

Pierwsze z tych pytań brzmiało: „Czy przydałoby się ścisłe i wyraźne określenie kompetencyj policji kobiecej i celów do których ona będzie używana?".

Otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą.

Dlaczegóż zadaliśmy takie pytanie? Albowiem jesteśmy przekonani, że bardzo wiele zła wypływa z luźności i niejasności obecnie istniejących przepisów, które skolei powodują dowolność przy ich wykonywaniu.

Trzeba się zgodzić z tem, że człowiek — kocha władzę. Kocha możność rządzenia, rozkazywania, powodowania innymi ludźmi. Któż z nas nie chciałby być Napoleonem przed którym drżała cała Europa?

Uczyńcie więc przeciętnego człowieka stróżem jakiegoś prawa, dajcie mu pewną władzę nad innymi ludźmi z mocy jakiegoś przepisu a zobaczycie co wówczas taki mały, szary człowieczek potrafi. Rzadkie wyjątki zechcą wtedy jakieś ewentualne luzy i luki ustawy które im daje im władzę, wypełnić ludzkością, dobrą wolą, zrozumieniem. Większość będzie się trzymać z tępym uporem każdej suchej literki przepisu, nie zważając nawet na istotne intencje prawodawcy. W popularnej gwarze określa się takiego urzędnika czy funkcjonarjusza doskonałem określeniem „ważny". A będą przecie jeszcze i tacy, którzy tę cząstkę władzy powierzonej im w interesie społeczeństwa, nadużyją do swoich głupich, brudnych, egoistycznych, nieuczciwych celów i potrzeb.

Prawodawca musi się z temi wszystkiemi prawdami liczyć i dlatego każda ustawa, każdy przepis powinien być jaknajściślejszy, nie pozostawiający żadnych luk i niedomówień przez które łatwiej prześlizgnie się głupota i zło niż mądrość i dobroć ludzka.

I te właśnie sprawy występują w całej jaskrawości przy dzisiejszym systemie reglamentacji prostytucji i sposobach walki z nierządem.

Nie bierzemy tego zbyt tragicznie. Nie rzucamy ciężkich oskarżeń, choć może, badając te sprawy spotykaliśmy się z wielu brudami i nadużyciami. Chcemy wierzyć, że właśnie nowa ustawa wszystko naprawi i rozgrzeszy.

Ale niesposób pominąć fakty i cyfry oficjalne, które same mówią za siebie i dowodzą nieprawidłowości w funkcjonowaniu systemu, rozbieżności między intencją prawodawcy i ministra a sposobem wykonywania ustaw i rozporządzeń przez podwładne organy.

W r. 1924-tym powołano do życia kadry obyczajowej policji kobiecej. Rozporządzenie to było bardzo słuszne, potrzebne, celowe i najszlachetniejsze.

Któż może być bardziej powołany do rozjaśnienia mroków policyjnej reglamentacji kobiet, do ulżenia w ludzki sposób doli tych nędznych i nieszczęśliwych istot wyjętych spod prawa wolności konstytucyjnej, do zrozumienia wielu tragedyj, krzywd i rozpaczy — jakie się tam kryją, aniżeli — kobieta?

Oddział tych kobiet-policjantek wcielono w Warszawie do brygady sanitarno-obyczajowej. Sama nazwa tej brygady wskazuje jasno cel jej działań i zakres jej czynności.

A teraz weźmy do ręki urzędową statystykę działalności tej brygady w Warszawie za rok 1926.

Znajdziemy tam m. inn. cyfry następujące:

ujawniono i zarejestrowano sutenerów i alfonsów — 55;

o handel żywym towarem—3;

o handel pornografią — 1.

Natomiast:

odszukano i zatrzymano osób z kateg. poszukiwanych przez sądy — 203.

Wzięliśmy dla przykładu Warszawę. Każdy, kto zdaje sobie sprawę z tego, że prawie połowa 30-tysięcznej rzeszy prostytutek warszawskich ma tych nie godnych miana człowieka „przyjaciół" którzy z ich „pracy" żyją — zrozumie wymowę tych absurdalnych cyfr: 55 alfonsów i 203 z kategorji poszukiwanych przez sądy (czyli 203 takich przestępstw, które należą do kompetencji zwyczajnej policji mundurowej).

Nikt nie weźmie brygadzie sanitarno-obyczajowej za złe, że pomaga policji w utrzymywaniu porządku. I wiemy dobrze, że vice-versa policja mundurowa ma wszelkie uprawnienia policji kobiecej i obyczajowej. Tylko pocóż w takim razie ta nazwa „sanitarno-obyczajowa"? Tego prawodawca napewno nie przewidział.

Przypomina się nam ów kolejarz z powieści Reymonta, który w czapce dyżurnego urzędnika pisał na siebie meldunki do kierownika stacji, a w czapce kerownika —karał owego urzędnika.

Dlatego właśnie miedzy innemi uważamy, że policja kobieca do spraw sanitarno - obyczajowych, policja której utworzenie było bardzo potrzebne i równie potrzebne jest istnienie dalsze— powinna mieć kompetencje ściśle i wyraźnie określone.

Trzy klęski Wileńszczyzny

Tyfus szerzony na stypach pogrzebowych

Straszliwa kiła, przyjmowana jako „dopust Boży"

Nieszczęsna Wileńszczyzna, która wskutek zeszłorocznego nieurodzaju przeżywa w tej chwili ciężką klęskę głodu, dotknięta została nowym ciosem, w postaci epidemji tyfusu plamistego. W ciągu całego stycznia b. r. zanotowano na terenie woj. Wileńskiego ogółem 259 wypadków zachorzenia na tyfus plamisty, na szczęście o przebiegu dość łagodnym i o małym stosunku śmiertelności.

Najsilniej epidemja tej strasznej choroby grasuje w pow. dziśnieńskim, gdzie

ludność miejscowa przestrzega ści śle po dziś dzień tradycji t. zw. styp pogrzebowych,

gromadząc ludność okoliczną i tem samem w sprzyjających okolicznościach się epidemji. Władze administracyjne zabroniły więc przedewszystkiem urządzania styp pogrzebowych, równocześnie zaś podjęto na szeroką skalę zakrojoną akcję sanitarną.

Niezależnie od walki z epidemją tyfusu lamistego, władze woj. Wileńskiego mają nowy kłopot w postaci

nagminnie zaobserwowanej kiły czyli syfilisu w pow. brasławskim.

W powiecie tym znajduje się 85 osiedli, zamieszkałych wyłącznie przez staroobrzędowców rosyjskich, przybyłych tu w odległych czasach z gub. pskowskiej. Otóż najzupełniej przypadkowo stwierdzono, że w osiedlach tych kiła jest zjawiskiem powszechnem. Na 5000 ludności w owych osiedlach zarejestrowano już 228 wypadków ciężkiej kiły; niewątpliwie jednak liczba chorych na te straszną chorobę jest znacznie większa.

Tak późne odkrycie tego ogniska kiły tłomaczyć należy tem, że staroobrzędowcy zżyli się już z tą straszną chorobą i

uważali ją za dopust Boży, z którym walczyć nie należy.

Nie zwracano się więc do lekarzy, a conajwyżej do miejscowych znachorów.

Do walki z tą chorobą staje wydział lekarski Uniwersytetu Wileńskiego, który wysyła na miejsce specjalne kolumny sanitarne. Władze administracyjne ze swej strony wydały już konieczne zarządzenia ochronne.

Między innemi, naskutek interwencji urzędu wojewódzkiego, władze duchowne zdecydowały się nie udzielać w całym powiecie ślubów osobom, które nie będą mogły wykazać się wystawionem przez lekarzy świadectwem zdrowia.

Opozycja znowu protestuje

Wczoraj - na komisji konstytucyjnej

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej.

Na porządku dziennym znajdował się wniosek klubu narodowego w sprawie wykonania art. 22 obecnie obowiązującej konstytucji, zabraniającego wyzyskiwania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści. Na wstępie obrad poseł Winiarski w imieniu klubu narodowego wnosił o odroczenie obrad nad wnioskiem swego klubu, spowodu rzekomo nieformalnego uchwalenia konstytucji styczniowej.

Przy tej okazji posłowie opozycyjni próbowali czynić wycieczki osobiste przeciw marszałkowi Sejmu, przewodniczącemu komisji konstytucyjnej posłowi Makowskiemu i generalnemu referentowi projektu konstytucji wicemarszałkowi Carowi, za co przywołani zostali do porządku.

W głosowaniu wniosek posła Winiarskiego został odrzucony.

Sprawozdawca wniosku klubu narodowego poseł Jeszke (BB) zaproponował, aby w związku z faktem uchwalenia nowej konstytucji odroczyć obrady nad wnioskiem klubu narodowego i przekazać go podkomisji, któraby uzgodniła z tekstem nowej konstytucji przepisy ustawy, dotyczącej wyzyskiwania mandatów dla korzyści osobistej.

W wyniku obrad na wniosek posła Paschalskiego (BB) dokonano wyboru podkomisji w składzie posłów: Jeszkego, Podoskiego (BB) i Komarnickiego (Kl. Narodowy), która zajmie się uzgodnieniem projektu ustawy zgłoszonego przez Klub Narodowy z tekstem nowouchwalonej Konstytucji. Na tem posiedzenie komisji zostało zamknięte.

Daladier

wybiera się do Berlina

PARYŻ, 1.2. — Tel. wł. — „Exchange" donosi, że premjer Daladier zamierza kontynuować bezpośrednie rokowania z Niemcami i w tym celu ma wyjechać do Berlina. Podczas osobistego spotkania z Hitlerem Daladier poruszyłby przedewszystkiem sprawę rozbrojenia, a także i inne problemy, interesujące oba państwa.

Nieudała ucieczka przez komin

Obleżeni włamywacze w składzie konfekcyjnym

schwytani na gorącym uczynku

Niezwykle bezczelnego włamania dokonano wczorajszej nocy do znanego w Król. Hucie składu konfekcyjnego. Stanisława Priebego (Wolności 3). Rabusie dostali się do piwnicy pod sklepem, skąd przez wybicie otworu w suficie weszli do wnętrza, tam rozbili zamek w drzwiach kantoru, a następnie zabrali się do prucia kasy ogniotrwałej.

Przypadek zrządził, iż plondrujących biuro opryszków zauważył stróż nocny. Zaalarmował on policję, która w sile kilkunastu policjantów otoczyła dom, a jednocześnie kilku z nich wkroczyło do biura.

Przyłapani na gorącym uczynku włamywacze usiłowali ratować się ucieczką.

Przytrzymanymi okazali się znani i karani za liczne włamania przestepcy. Alfons Mueller z Katowic Pl. Miarki 6 oraz bracia Kroczkowie, eHrman i Walter, również z Katowic, Marjacka 31.

Jeden z Kroczków w ostatnich momencie przed ujeciem usiłował uciec kominem, wydobyła go jednak za nogi zupełnie osmolonego policja.

Przy aresztowanych znaleziono zrabowane w Priebego pieniądze oraz 2 raki do prucia kas, wytrychy, dłuta i pęk kluczy.

Wszystkich trzech opryszków, skutych, osadzono w areszcie policyjnym.

Leciwa niewiasta

oszukana na „ma żeństwo"

Mieszkanka Siemianowic, Łucja Hejcik, poznała na jednej z zabaw tanecznych przystojnego kawalera, który przedstawił się jej jako urzędnik Śląskiego urzędu wojewódzkiego, Edward Bogdoł z Katowic. Będąca już w niebezpiecznym wieku niewiasta zapałała sympatją do po znanego amanta i z uznaniem powitała jego zamiary matrymonjalne.

Uznanie to sięgało tak dalece, że poczęła go nawet finansować, dając mu pewną sumę na zakup obrączek ślubnych i obdarzając go złotym zegarkiem.

Bogdoł posiadając już to wszystko łącznie z pierścionkiem zaręczynowym zabrał jeszcze zegarek Hejcikównie, celem oddania go rzekomo do reparacji i-znikł bez śladu.

Po bezskutecznem 2-tygodniowem wyczekiwaniu zawiedziona niewiasta zwróciła się z doniesieniem do policji, która poszukuje niedoszłego małżonka.

Spoliczkowany stracił słuch

8 m es ęcy w ęz enia za spowo lowan e kale twa

Między budowniczymi Janem Ryglem z Mysłowic i Grzybkiem z Katowic istniało od dłuższego czasu nieporozumienie na tle konkurencyjnem.

Epilogiem tych nieporozumień było zajście uliczne, w toku którego Rygiel spoliczkował Grzybka. Rękoczyny te miały jednak fatalne następstwa bowiem Grzybek utracił słuch.

W konsekwencji zajścia odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym w Katowicach, w wyniku której Rygiel został skazany na 8 miesięcy więzienia.

-:)✱(:-

Urzędy pocztowe

inkasują raty i składki

Z dniem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie ministerstwa poczt i telegrafów, wprowadzające nowy dział służby pocztowej, a mianowicie t. zw. małe zlecenia pieniężne.

Dział ten obejmuje m. in. inkasowanie przez urzędy pocztowe wszelkich należności ratalnych dla firm handlowych i towarzystw asekuracyjnych do wysokości 50 zł. Opłata za inkaso rat do 30 zł. została ustalona na 30 gr., a za inkaso rat do 50 zł. na 40 gr. Opłatami temi objęta już jest przesyłka wezwania do dłużnika oraz doręczenie przekazu pieniężnego firmie dającej zlecenie.

Oszczerca z „Trybuny Sląskiej"

skazany na areszt

Z Tarn. Gór donoszą: Przed zamiejscowym wydziałem karnym odbyła się rozprawa przeciwko byłemu naczelnikowi gminy Łagiewniki, Markitenowi, oskarżonemu o zamieszczenie oszczerczych artykułów na łamach separatystycznego czasopisma „Trybuna Śląska".

W wyniku przewodu sądowego Markiten został skazany na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

Oskarżenie popierał prokurator Włodarczyk.

Smutny koniec

zabawy w szofera

Mieszkaniec Król. Huty Jerzy Zwilich (Mickiewicza 4) poniesiony pijacką fantazją był zdania, że kiedy nieraz jeździł obok szofera, potrafi sam prowadzić maszynę.

Po kilku „czystych zakrapianych" wpakował się za kierownicę samochodu stojącego przy ul. 3-go Maja w Król. Hucie i dalej...

Ale, że nawet wykwalifikowany szofer gdy jest pod gazem wjedzie czasem gdzie niepotrzeba, tak też i nasz bohater wjechał w rów miażdżąc drzewko i karoserję samochodu.

Szoferem z Bożej łaski zajęła się policja, a ponieważ nie posiadał prawa jazdy i był podgazowany — osiadł narazie w areszcze.

Za ten kawał odpowie Zwilich przed sądem.

Tramp

wydalony z Niemiec

Policja niemiecka w Bytomiu zatrzymała w dniu 3 stycznia rb. 13-letniego Stanisława Cinieckiego pochodzącego z Koła woj. łódzkie i po ukaraniu go 3 tyg. aresztem za nieprawne przekroczenie granicy i przebywanie bez dokumentów na terenie Rzeszy odstawiła onegdaj do granicy polskiej, powierzając go policji polskiej.

Młodociany tramp oświadczył, że opuścił dom rodzicielski, w którym musiał cierpieć głód i chłód; szukał więc przygód.

Odstawiono go wczoraj do domu.

Ujęcie świętokradcy

Z Rybnika donoszą:

Ubiegłej środy przytrzymany został przez policję w Wodzisławiu, Stanisław Bartkowski, jako podejrzany o świętokradzce włamanie do kościoła w Jodłownik, gdzie skradziony został relikwiarz i trzy puszki.

W czasie badań Bartkowski przyznał się do winy i zeznał, że skradzione rzeczy zatopił w rzece Elzie i podał miejsce.

Bartkowskiego wraz z aktami sprawy przekazano wczoraj władzom sądowym w Rybniku.

Obrabowana spółdzielnia

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do biur współdzielni „Naprzód" w Pszczynie, gdzie łupem włamywaczów padła kasetka żelazna, zawierająca kilkaset złotych oraz szereg weksli na zgórą tysiąc złotych i książeczka oszczędnościowa na 500 zł.

Dochodzenia za sprawcami prowadzi miejscowy komisarjat.

Ofiara pracy

Kopalnia „Boer" w Kostuchnie była wczoraj rano terenem nieszczęśliwego wypadku. Na jednym z filarów osunęło się pod naporem ciężaru węgla belkowanie, przyczem upadające belki przygniotły wozaka, Bernarda Dziubanego.

Ofiarę pracy ze złamanym kręgosłupem w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala bractwa pszczyńskiego w Murckach

Drut telefonu

przyczyna wypadku

Wczoraj rano była szosa królhucka w Łagiewnikach terenem nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padł mieszkaniec Łagiewnik Wiktor Swodek (Niedurnego 2). Odbywający opodal szosy ćwiczenia oddział 75 pp. przeciągał druty telefoniczne, gdy nadjechała furmanka Piotra Szeji z W. Dąbrówki (Matejki 6).

Na szosie ukazał się Swodek, który nie zauważywszy drutu pod stopami zawadził i runął na ziemię, a w tejże samej chwili dostał się pod koła wozu Szeji.

Na szczęście odniósł Swodek niezbyt ciężkie obrażenia i po wypadku odwieziony został do domu.

Uroczystości w dniu imienin P. Prezydenta

Imieniny Pana Prezydenta Rzplitej obchodził Śląsk b. uroczyście. W szeregu miejscowościach odbyły się pochody z tłumnym udziałem organizacyj społecznych, półwojskowych i cywilnych, oraz licznej publiczności.

Uroczyste nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz, oraganizacyj, oraz społeczeństwa odbyły się w kościele Garnizonowy mw Katowicach i w kościele św. Jadwigi w Król. Hucie.

Ciągnienie

Pożyczki Budowlanej

Wygrana 250.000 złotych padła na nr 710317.

50.000 zł. na nr 671649.

Po 10.000 zł. na n-ry: 784464 740857 914291 710053 19462 680003 584070 545880 i 176445.

Po 1000 zł. 481444 974786 948380 097134 258367 212457 559699 344432 911245 822695 654014 224792 176648 557572 497502 166021 996403 095363 049656 953481 864215 236412 436208 083707 694622 446643 424643 484691 819658 197018 764995 900370 157943 205997 827504 108127 406044 128358 824406 599321 635896 127730 629248 521632 523362 667523 042805 352496 879144 096073 297457 205250 708069 957908 608117 626505 864706 516442 568051 779873 399525 362092 818871 549843 176740 821152 448046 144690 043841 174548 771110 055425 100768 384538 469652 229432 914711 075695 920729 364511 954145 616607 528389 562562 230098 565668 227874 527373 755952 451460 526032 524609 811924 966850 906461 950605.

Oprócz tego kilka miljonów niepodjętych wygranych. Wszelkich odnośnych informacyj udziela bezpłatnie f-ma „Veritas", Katowice pl. Wolności 7 (wejście z ul. Gliwickiej) tel. 304-56.

Na „zielonej" granicy

nic nowego

Ubiegła doba była dla Straży granicznej bardzo spokojna. Pod Brzezinami zatrzymano powracającego z Niemiec Pawła Sigerta z Król. Huty (Mickiewicza 98). Miał on na sobie dwa pęcherze wypełnione płynem Maggi. Natomiast na odcinku szarlejskim dostali się w ręce „zielonków". Jerzy Foks z Szarleja (16 kg. pomarańcz), Rozalja Sudejowa z Szarleja (1 litr Maggi i 20 pomarańcz), Leon Jędrysek z Szarleja (6 kg. pomarańcz) oraz Wojciech Koczerba z Brzozowic (20 kg. pomarańcz).

Dzień taki zaliczają strażnicy do „spokojnych".

Z nożem

na posterunkowego

W ubiegłą środę wieczorem w czasie odbywającej się na sali Czupryny w Dębie, gwiazdki dla bezrobotnych, wywołał skandaliczną awanturę będący w stanie nietrzeźwym, Jerzy Patalong z Dębu, Król. Hucka 164.

Patalong mając osobistą urazę do komendanta posterunku policji st. przodownika Koczego, dobył noża, zamierzając się nań rzucić.

Powstało na sali zamieszanie z czego korzystając Patalong, któremu przeszkodzono w zamiarze, usiłował zbiec, został jednak zatrzymany.

Targnął się wówczas na posterunkowych, którzy dla złamania oporu, uspokoili awanturnika pałką gumową.

Zjazd upiorów w pikielhaubach
w Mecce niemieckich monarchistów

(Korespondencja własna

Amsterdam, w styczniu.

Ciche, w letargu pogrążone Doorn — jak zazwyczaj wszystkie w okresie zimowym letniska — budzi się. Z pałacu gdzie mieszka ex-cesarz Wilhelm II, idzie wzdłuż wioski jakby elektryczny prąd — ożywia spokojnych mieszkańców i świąteczną szatą okrywa senne ustronie. Ruch na ulicach zwiększa się. Z ust do ust przechodzi wieść — b. cesarz Niemiec święci w tych dniach 75-lecie urodzin. W jednej z witryn księgarskich wystawiony portret jego wraz z odpowiednim napisem poucza o tem każdego.

Wielką zaiste popularnością cieszy się w Doorn b. monarcha, którego obecność stała się niewyczerpanym źródłem dochodów mieszkańców wsi. Liczne od lat 15 rzesze pielgrzymów, napływające do „Mekki niemieckich monarchistów“, bogacą sakwy właścicieli. I naprzód już radują się praktyczne umysły, obliczając zyski, które z obecnego święta spłyną do ich kieszeni

*

A w zamku Doorn tymczasem — na kwadratowym kilometrze obcej ziemi, b. władca Niemiec przygotowuje się do obchodu 75-lecia.

Wielki rodzinny zjazd niemal wszystkich członków potężnego niegdyś Hohenzollernów domu zapowiedziany jest na tę uroczystość. I biedzi się stroskana—w skrzętnej niemieckiej zapobiegliwości — księżna - małżonka Hermina wraz ze swym nielicznym dworem, jak w skromnych murach obecnej cesarskiej siedziby pomieścić zdoła wszystkich dostojników.

Każdy kąt pałacu przeznaczono na gościnne pokoje, wspaniałą oranżerję zamieniono na mieszkalne apartamenta, prócz tego powynajmowano prywatne mieszkania i zarezerwowano wszystkie większe hotele. W tych ostatnich napisami, zdobnemi w gotyckie litery, oznaczono pokoje królewskich gości. I całe to „książęce piętro“ w jednym z większych hoteli „Pabst“ przedstawia się jak wydarta z Almanachu Gotha karta, na której roi się od samych ukoronowanych „Jego i Jej“ Królewskich Wysokości.

Pierwszy, dnia 26 stycznia rano przyjeżdża książę Karol Franciszek Józef i zajmuje w hotelu „Pabst“ przygotowane apartamenta. Służba pałacowa dołożyła uprzednio wszelkich starań, by te zwykłe hotelowe salony książęcym przyozdobić przepychem.

Nowe zatem poustawiano meble, w rogu skośnie rzucono miękki purpurowy chaise-longue i parę wygodnych niskich foteli. Posadzkę zasłano wschodnim, puszystym dywanem. Tu i ówdzie porozmieszczano barwne wazony i czary z kwiatami; stoliki pokryto ażurami drogocennych koronek, a na łóżkach narzuconych ciężkim haftami ozdobionym jedwabiem, rozsiano sporą ilość wzorzystych z herbami Hohenzollernów poduszek. Zapomniano tylko o ścianach. Nad książęcem łożem — dziwnym trafem — pozostawiono kolorowaną litografję, przedstawiającą cesarza Napoleona I, jakgdyby „memento“ tamtego, z przed przeszło lat 100 — mniej szczęśliwego od obecnego z Doorn — wygnańcy.

Tłumnie przez cały dzień napływają królewscy goście. M. in. król Saski, b. następca tronu z małżonką, książęta Hubert i Fryderyk, król wirtemberski, arcyksiążę meklemburski, księżna Fryderyka Luiza, arcyksiężna brunświcka, generał feldmarszałek von Mackensen i wielu wielu innych.

Goście przybywają po cywilnemu, dzień jutrzejszy dopiero przewiduje uniformy z epoki dawnego cesarstwa.

Zjazd trwa do wieczora. Autami przewożą bagaże licznych gości. Gwar i ruch panuje przed pałacową, rzęsiście oświetloną bramą, nad której wejściem umieszczono ciemno - bronzowy baldachim, ozdobiony szeregiem czarno - białych i biało - czerwonych chorągiewek. Na frontowym balkonie wielkie złote przymocowane „W“ oświetlone kolorowemi lampkami rzuca snopy świateł na krzątającą się służbę. A podczas gdy ta ostatnia sprawnie i sprężyście pracuje, goście udają się na spoczynek, by rześcy i wypoczęci wziąć udział w jutrzejszej uroczystości.

*

Szary, ponury dzień i ulewny deszcz powitał nazajutrz, dnia 27 stycznia zajeżdżających do pałacu gości. O godzinie 9 m. 30 stawiają się gremjalnie, by — zgodnie z programem uroczystości złożyć sędziwemu solenizantowi życzenia, poczem wziąć udział w nabożeństwie, celebrowanem przez pastora Schnellera.

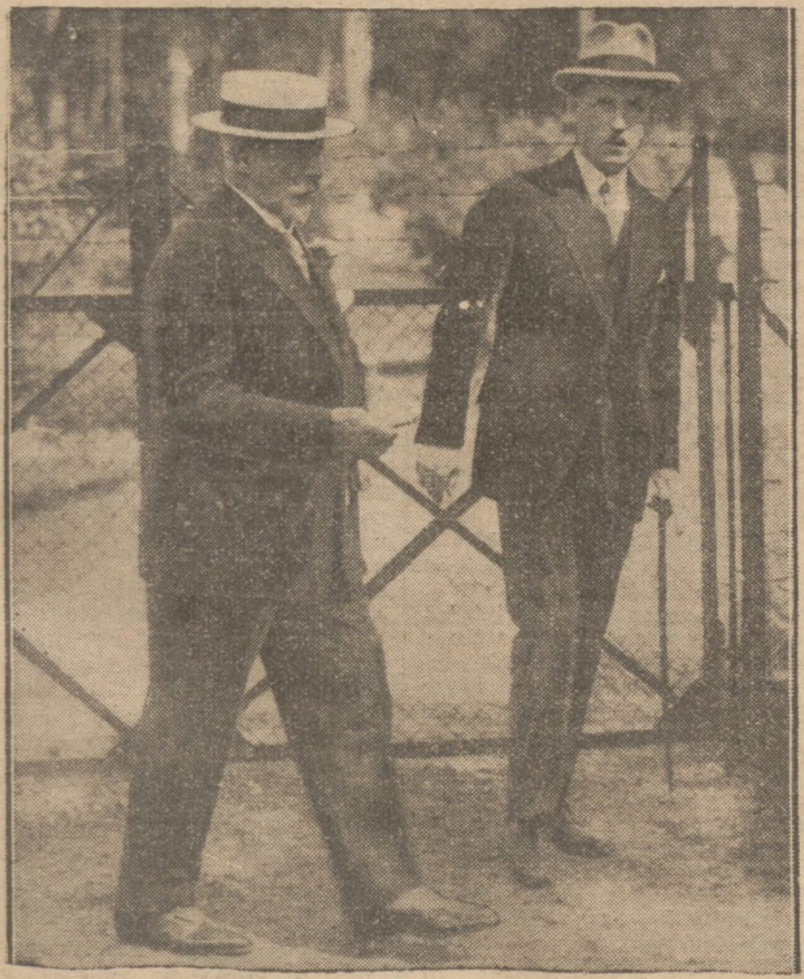
Wszyscy ciemno ubrani, damy w małych kapeluszach i wysoko pod szyję zapiętych sukniach. Na lunch'u o godz. 1-ej — obowiązuje płeć piękną lekkie, okrągłe wycięcie, a dopiero na obiedzie o godz. 8-ej pojawiają się panie w głęboko wyciętych dekoltach i wysokich djademach z pereł i brylantów. Mężczyźni zaś w całej paradzie dawnych cesarskich uniformów, obok polowych „feldgrau“ widać barwne, pokojowe mundury, spodnie z szerokiemi lampasami i złote galony szamerunków. Cały pałac w Doorn tonie w kwiatach, girlandach i powodzi świateł. Atmosfera dawnego cesarstwa zakwita na chwilę czarowną iluzją. I może niejeden z obecnych łudzi się i uśmiecha do tej w marzeniu wskrzeszonej zjawy. Czy kiedyś znów realnej? Któż przewidzieć zdoła?

Na upamiętnienie tej uroczystości sędziwy ex-cesarz z powagą i dostojeństwem rozdaje holenderskiej — na usługach jego będącej służbie — szereg odznaczeń. I tak Królewski Order Domu Hohenzollernów dostaje się miejscowemu ogrodnikowi, srebrny medal zasługi I kl. — temu, co towarzyszy monarsze w ścinaniu lub rąbaniu drzew, oraz cały szereg bronzowych medali II kl. — młodszej służbie ogrodniczej.

I być może, przypominają się ex-cesarzowi chwile, gdy we wspaniałym swym zamku w Berlinie wśród pompy i uroczystego ceremonjału dygnitarzom i zasłużonym generałom wysokie rozdawał odznaczenia.

Dzisiaj niestety inaczej. „Tempora mutantur“... sprawdza się odwieczne przysłowie, „et nos mutamur in illis“. I on dzisiaj — nie ten dawny, potężny władca w rękach swych losy rozległego dzierżący mocarstwa, lecz — wygnaniec, pozbawiony ojczyzny i z gościny obcego korzystający kraju. Jedyną obecną rozrywką jego to ścinanie i rąbanie drzew oraz — hodowla róż — to też zajęciom tem oddaje się w wolnych chwilach „con amore“.

Irena Gruszczyńska



Exkaizer z adjutantem swym kpt. v. Sellem w Doorn

Dodatek kobiecy

Obosieczna broń

W przemyśle ciężkim wzrasta ilość zatrudnionych kobiet

Mamy dziś do zanotowania zdumiewający fakt. Oto ministerstwo pracy i opieki społecznej stwierdziło według posiadanych przez siebie danych, że liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle ciężkim zamiast zmniejszyć się, wzrosła w ciągu ostatniego, 1933 roku. Zwiększyła sie więc ilość robotnic pracujacych przy mechanicznym przerobie metali, w hutnictwie, w przemyśle maszynowym, chemicznym, drzewnym i t. d.

Trudno wprost w to uwierzyć.

W czasach, w których jest tylu bezrobotnych mężczyzn, w których tak energicznie i groźnie występują oni przeciwko zatrudnianiu kobiet, wzrasta liczba pracownic i to właśnie nie gdzie indziej lecz tam gdzie warunki, zdawałoby sie, sa dla nich najmniej odpowiednie — w ciężkim przemyśle.

Robotnice te zastepują pracę małoletnich, lecz w wielu wypadkach także i dorosłych mężczyzn.

Czemże to wytłomaczyć?

Niestety tem samem smutnem zjawiskiem, o którem pisałyśmy już poprzednio — taniością pracy kobiet.

Kobieta jest natańsza siła roboczą, zastepuje wiec małoletnich, bo nie kosztuje drożej, zastepuje dorosłych mężczyzn bo kosztuje taniej.

Mówiłyśmy już o zarobkach kobiet - pracownic umysłowych, przytaczałyśmy cyfry, wykazujące że pensje ich, poczynające sie od kilkudziesięciu złotych, tylko w nielicznych wypadkach i zawodach przekraczaja sumę 260 zł. miesięcznie.

Cóż jednak dziwnego, że kobieta - robotnica zatrudniana jest chetnie przez przedsiebiorców, skoro pracownica wykwalifikowana zarabia od 40 do 75 proc. zarobków robotników niewykwalifikowanych(!!)

Ten wyzysk pracy kobiecej stał sie przekleństwem dzisiejszych czasów, plaga, która sie mści na całem społeczeństwie. Wobec niej bezsilne sa wszystkie najgłośniejsze nawoływania do powrotu kobiety w zacisze domowe.

Jest to broń, która obróciła sie przeciwko jej twórcom — mężczyznom.

Zawodowe zwiazki pracownicze zlekceważyły wysuwane w swoim czasie postulaty równej płacy za równa prace. Ale wówczas na rynku pracy nie było jeszcze tak ciasno, mężczyźni królowali w nim wszechwładnie, wiec owe żadania uważano jedynie za „babskie“, „feministyczne“ wymysły.

A dziś mści się to na nich samych i na całem społeczeństwie. Dziś już zapóźno na wywalczenie tej zasady, bo skorzystał z niej przedewszystkiem kapitalizm i nie łatwo da sobie wydrzeć te zdobycz.

Takiemi to wiec drogami dochodzimy do faktu nieoczekiwanego, że oto w przemyśle ciężkim zwieksza sie ilość zatrudnionych kobiet.

W jakich warunkach pracujemy i co za to mamy

Kosmetyczki

Minął już czas, kiedy dbałość o zachowanie urody, świeżego, ładnego wyglądu uważano conajmniej za nieodpowiednie dla szanujących się kobiet.

Dziś niezależnie od tego czy jesteśmy pracownicami umysłowemi, czy fizycznemi, rozumiemy już, że ładna, zdrowa cera, gibkie ciało, dobrze utrzymane ręce nie są przywilejem jedynie kobiet bogatych i próżnujących.

To też sporty i gimnastyka czyli tak zw. kultura ciała znajdują obecnie równie chętne wyznawczynie wśród pracownic fabryk, jak i biur.

Coraz bardziej też rozpowszechnia się stosowanie tak zw. zabiegów kosmetycznych, polegających na pielęgnowaniu cery, przeciwdziałaniu zmarszczkom itd.

W związku z tem otworzyło się nowe pole do pracy dla instruktorek wychowania fizycznego i kosmetyczek. Dziś zajmiemy się temi ostatniemi.

W stolicy i paru większych miastach powstały specjalne szkoły, których uczennice po zdaniu egzaminów mają prawo samodzielnego zajmowania się tym fachem i otwierania własnych gabinetów.

Nauka trwa przeciętnie 4 miesiące. Pierwszy kurs w szkołach tych już się zakończył, drugi rozpoczyna się 15 styczeń — 1 luty.

Program obejmuje wiadomości z fizyki, chemji, anatomji (budowy ciała), pielęgnowania i leczenia skóry, czyli właściwej kosmetyki, ratownictwa w nagłych wypadkach itd.

Osoby uczęszczające na te kursy, muszą wykazać się świadectwem najmniej 4 klas szkoły średniej. Opłata wynosi mniej więcej 300 — 350 zł.

A co mogą uzyskać wzamian?

W stolicy jest wprawdzie dużo gabinetów i zakładów kosmetycznych, w których pracują absolwentki tych szkół. Ale tu powoli robi się coraz ciaśniej, więc i pensje nie są duże. Wiele kobiet trudni się tym fachem u siebie w domu, bez otwierania specjalnych „salonów piękności“.

W każdym razie dla orjentacji podajemy ceny takich zabiegów, np. jak masaż twarzy 2 zł., parówka twarzy — 1.50 zł., masaż ogólny — 6 zł. itp. pobieranych w zakładach stołecznych.

W mniejszych miastach byłyby zapewne ceny nieco niższe. W wielu z nich jednak niema zupełnie, albo zbyt mało jest wykwalifikowanych kosmetyczek. To samo powiedzieć można o wielu naszych uzdrowiskach.

Dla wykwalifikowanych tedy, nowoczesnych kosmetyczek jest jeszcze dość znaczne pole pracy. A to o niewielu zawodach da się dziś powiedzieć.

Na zakończenie musimy jeszcze dodać, że kosmetyczka powinna posiadać ogładę towarzyską, takt, pogodę ducha, umiejętność rozmowy z klientkami; bez tych zalet praca będzie ciężką, a powodzenie wątpliwe. Warunki pracy tej bowiem, naogół dość miłe, wymagają dużo cierpliwości i wyrozumiałości, jak wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z liczną i często grymaśną klientelą.

Wieści ze świata kobiecego

KURS PRZECIWGAZOWY NA ZAMKU WARSZAWSKIM

W tych dniach został zakończony Kurs Przeszkolenia w Obronie Przeciwgazowej, który na życzenie Pani Prezydentowej Mościckiej zorganizowało na Zamku Koło Pań L. O. P. P.

W kursie brała udział Pani Prezydentowa, oraz 70 osób, urzędniczek i żon funkcjonarjuszy zamieszkałych na Zamku.

PIERWSZA KOBIETA W POLSCE SĘDZIĄ ŚLEDCZYM.

P. Regina Brzozowska jest pierwszą kobietą w Polsce, która mianowana została sędzią śledczym.

Objęła ona rewir śledczy dla spraw prasowych.

DZIECKO I BABUNIA PRZESTWORZY.

12-letnia Mary, córka ministra lotnictwa Wielkiej Brytanji, lorda Londonderry, jest świetną lotniczką.

Dziewczynce towarzyszy w lotach instruktor, który jednak twierdzi, że — niema co robić — bo młodziutka pilotka sama śmiało i pewnie wykonywuje wszystkie ewolucje w powietrzu i kieruje swym samolotem jak zabawką.

W Ameryce natomiast długie kilkodniowe podróże odbywa na własnym samolocie 81-letnia Alice Richardson z Sonisville. Niedawno nawet zdała egzamin na pilota.

Marzeniem sędziwej lotniczki jest przelot przez ocean. „Babunia przestworza“ jak ją nazywają, czuje się doskonale i z całą powagą utrzymuje, że plany swe uskuteczni.

nicy.

Kącik praktyczny

Tanie przysmaki domowe

Karnawał zbliża się coprawda ku końcowi, ale zato niezadługo będą „ostatki“. Wprawdzie trudno dziś myśleć o hucznych zabawach, a tembardziej o wystawnych przyjęciach. Jeśli się kto z nas bawi w karnawale, to przeważnie na wieczorkach, balach, czy dancingach publicznych, lub w stowarzyszeniach i organizacjach.

Miły zwyczaj przyjmowania gości u siebie w domu coraz bardziej zanika wobec ciężkich czasów.

Zdarza się jednak i dzisiaj nawet, że zapraszamy gości na skromną herbatkę, podczas której jakże wesoło można się nieraz zabawić i wytańczyć przy dźwiękach... gramofonu.

Ale gospodyni ma wówczas kłopot, by przygotować coś niedrogiego a smacznego do zjedzenia. Zwłaszcza słodkie przysmaki, sporządzone w domu, w miejscowościach gdzie niezawsze wszystko jest pod ręką, odgrywają dużą rolę.

A że nie myślimy teraz o tych, których stać na kosztowne smakołyki, więc podajemy tu dwa taniutkie przepisy:

FAWORKI

Faworki albo chruścik są tradycyjnym polskim przysmakiem karnawałowym słynącym ze swego wykwintnego smaku. A przytem posiadają tę zaletę, że dadzą się sporządzić według całkiem skromnego przepisu.

Wystarczy bowiem 1 kwarta mąki, 8 całych jaj, jedna łyżka masła, aby otrzymać dwa półmiski faworków. Kto chce, może „dla ulepszenia“ dodać łyżkę spirytusu lub araku, ale można obejść się i bez tego.

Do środka dajemy jedynie małą łyżeczkę cukru, bo przy większej ilości będą się zbyt silnie rumienić. Ale zato po usmażeniu ciepłe jeszcze faworki posypujemy obficie miałkim cukrem z wanilją.

Ciasto zagniata się tak długo, aż doskonałe odstaje od ręki, następnie dzieli się je na 3 części. Jedną rozwałkowuje, a dwie pozostałe zawija się w płócienną ściereczkę, by nie obeschły. Faworki bowiem zrobione ze zbytnio przeschniętego ciasta nie rosną.

Najważniejszym warunkiem dobrych faworków jest cienkie rozwałkowanie ciasta. Gdy to już uczynimy, tniemy wówczas ciasto na wąskie paski szerokości 4 — 5 cm. długości 12 cm. każdy. W pośrodku robimy nacięcie podłużne na 2 — 3 cm. i przewijamy koniec paska przez ten otwór.

Przed smażeniem chruścików należy jeszcze zrobić „próbę“ smalcu, na roztopiony i gorący tłuszcz rzuca się kawałek ciasta, by przekonać się, czy odrazu nie ciemnieje, co dowodziłoby, że smalec jest zagorący. Następnie smaży się po kilka sztuk, tak, aby mogły swobodnie rosnąć.

Po wyjęciu kłaść najlepiej na półmisku, przykrytym bibułą, w którą wsiąkaja resztki tłuszczu.

KRUCHE CIASTECZKA

4 jaja całe ubija się z 2 szklankami cukru, dodaje się do tego łyżeczkę amoniaku w proszku i pół łyżeczki sody. Następnie wsypuje się 2 szklank. mąki pszennej i pół laski utartej wanilji. Wszystko razem należy dobrze rozmieszać, by nie było grudek i wynieść na noc do chłodu.

Na drugi dzień dosypuje się tyle mąki, aby ciasto dało się wałkować. Cienką warstwę ciasta kładzie się na blachę i piecze w średnio ciepłym piecu 10 minut. Ciasto długo pieczone staje sie niesmaczne i łamliwe.

Po wyjęciu z pieca smarujemy placki, gdy trochę przestygną — marmoladą, składamy po 2, a nawet 3 razem (jeśli są cieńsze) i krajemy na kawałki w formie ciastek.

Za i przeciw sterylizacji

Projekt „Błękitnej Księgi"

W Londynie ukazał się raport „Komitetu badań sterylizacji", powstałego z inicjatywy angielskiego ministerstwa zdrowia i higjeny publicznej. Sprawozdanie jest wynikiem 19-miesięcznej pracy komitetu i nosi nazwę „Błękitnej księgi o sterylizacji".

Zadaniem komitetu było zbadanie naukowych podstaw stosowania sterylizacji.

Lekarze i psychjatrzy, opracowujący „błękitną księgę", doszli do zgodnego i jednomyślnego wniosku, że **dobrowolna** sterylizacja powinna zostać zalegalizowana w Anglji w **wypadkach** trwałych zaburzeń umysłowych i dziedzicznej ułomności fizycznej.

Komitet wypowiedział się przeciwko przymusowej sterylizacji. Przesłanki naukowe nie pozwalają na stosowanie przymusu, który jest również niepożądany ze względów humanitarnych.

Eksperyment Stanów Zjednoczonych, gdzie sterylizacja jest już od lat stosowana z mocy ustaw, dowodzi — zdaniem komitetu brytyjskiego — że wszelkie przepowiednie przeciwników sterylizacji o jej fatalnych następstwach są gołosłowne i bezpodstawne. Lecz prawne unormowanie zagadnienia sterylizacji posiada swe realne znaczenie **jedynie** w tych stanach, które zrezygnowały z wszelkich metod przymusu.

Sterylizacja nie powinna być traktowana, jako **kara**, lecz jako prawo ochronne. Nie wolno jej stosować jako środka regulacji urodzeń.

Jest natomiast usprawiedliwiona sterylizacja osób, których ułomności fizyczne mogą być przekazane potomstwu np. w określonych wypadkach ślepoty, głuchoty i innych chorób, gdy niebezpieczeństwo ich dziedzicznego przekazania jest naukowo stwierdzone. Tak samo przedstawia się sprawa z osobnikami umysłowo upośledzonymi.

„Błękitna księga" zaznacza, że zabieg uniemożliwiający zapłodnienie, powinien być dokonany jedynie za pisemnem zezwoleniem ministra zdrowia oraz po zaopinjowaniu dwu lekarzy. Opinja lekarska musi być umotywowana i oparta na wynikach szczegółowego badania pacjenta.

Na żądanie pacjenta minister zdrowia powinien ustanowić specjalną „komisję rewizyjną", złożoną z lekarzy i eugenistów, którzy poddadzą chorego powtórnemu badaniu.

Niezbędnym warunkiem dokonania operacji jest wyrażenie zgody przez pacjenta. W wypadkach stwierdzonej przez lekarza niezdolności chorego do świadomego ujawnienia jego woli — wystarcza zgoda rodziców lub prawnych opiekunów. W małżeństwie jedna ze stron winna zawsze powiadomić uprzednio drugą o mającej się dokonać operacji.

Osoby, cierpiące na choroby umysłowe, muszą być przed sterylizacją podane badaniom psychjatrów.

Badania, procedura prawna oraz sam zabieg powinny być tajne.

Według obliczeń komitetu **brytyjskiego źródłem zaburzeń i zakłóceń umysłowych są w 80 proc. — cechy odziedziczone. Ich rozwojowi sprzyja niewłaściwe środowisko. Najczęściej choroby umysłowe są właśnie wynikiem skrzyżowania** cech odziedziczonych z wpływami otoczenia.

Spośród zbadanych przez komitet 1.800 dzieci, dziedzicznie obciążonych — w wieku 7 do 13 lat — 40 proc. wykazało niedorozwój umysłowy, natomiast dla 1.850 dzieci w wieku ponad 13 lat — **odsetek** wynosił 45 proc.

Śmiertelność wśród potomstwa rodziców, umysłowo upośledzonych wynosi 25 proc.

Zastraszające te cyfry wskazują na powagę zagadnienia i niezbędność ustalenia środków zapobiegawczych.

„Błękitna księga" wyraża **stanowczy pogląd**, że sterylizacja nie może być stosowana, jako środek ograniczenia i kontroli urodzeń.

Sprawozdanie komitetu brytyjskiego kończy się słowami:

„Żywimy nieodparte przekonanie że wyrządza się wielką szkodę ludziom, którzy są świadomi swej ułomności fizycznej lub umysłowej i rozumieją, że nie powinni zostać ojcami — pozbawiając ich jedynie właściwego i skutecznego w ich sytuacji środka, jakim jest sterylizacja".

„Błękitna księga" jest niewątpliwie wstępną fazą do ewentualnego wprowadzenia w Anglji prawa o sterylizacji.

Warto tu podkreślić zasadnicze różnice, jakie dzielą opinję komitetu brytyjskiego od ustawy sterylizacyjnej która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku na terenie Rzeszy Niemieckiej. Je, oficjalna nazwa brzmi: „Ustawa o zapobieganiu przyrostowi potomstwa dziedzicznie obciążonych".

Podczas, gdy „Błękitna księga" akcentuje dwie zasady, warunkujące legalność sterylizacji — **tajność i dobrowolność**, ustawa niemiecka dopuszcza obok operacji za zgodą pacjenta, dokonanie zabiegu **wbrew jego woli.**

Jest to zasadnicza różnica, przemawiająca na korzyść humanitarniejszych i opartych na naukowych przesłankach — poglądów, wyrażonych przez komitet lekarzy i psychjatrów angielskich w „Błękitnej księdze".

J. Sz.

Na właściwej drodze

WIERZBICKI — 1.2.34.

Nowy system oraz przystosowanie planu gry polskiej loterji klasowej do wymogów współczesnego tempa życia i upodobań społeczeństwa skierowało zamiłowanie wśród mas ludności — zresztą zawsze istniejące — ponownie do gry na naszej loterji państwowej. Okazuje się więc że loterja dla zachowania swej żywotności siły atrakcyjnej ulegać powinna częstym reformom. W pogoni bowiem za nowemi wrażeniami jesteśmy skłonni do porzucenia tego, co wczoraj jeszcze budziło nasze zainteresowanie i działało na naszą wyobraźnię, a szczególnie w zakresie gry. Tak n. p. do niedawna jeszcze gracz w totalizatora ograniczał się do ustawienia na wybranego konia w jednym biegu. Dziś natomiast towarzystwa organizujące wyścigi konne dla spotęgowania atrakcyjności swej imprezy wprowadziły nowy rodzaj hazardu t. zw. „accumulativ", według którego grający w „totka" stawia odrazu na określone zgóry konie w kilku biegach. Ryzyko jest tu wprawdzie większe jednakże grający w szczęśliwym przypadku za małą stawkę zdobyć może pokaźną wygraną. — Wśród amatorów wyścigów konnych ten rodzaj gry cieszy się coraz większem uznaniem.

Że nasza loterja klasowa odpowiada upodobaniom szerokich mas dowodzi fakt wyczerpania losów do poszczególnych klas, ale również nienotowany dotychczas niemal historycznego znaczenia wypadek naśladowania polskiego pomysłu przez Niemców. Otóż kilka miesięcy temu poselstwo niemieckie w Warszawie niewątpliwie z polecenia swego rządu zwróciło się do dyrektora naszej loterji p. płk. Markusa z prośbą o dostarczenie planu gry i przepisów. Oczywiście Niemcy uczynili to nie z ciekawości, lecz w celu poprawienia planu gry swej loterji. Wynikiem częściowego zastosowania systemu polskiej loterji klasowej popyt na losy loterji prusko-południowo-niemieckiej wzmógł się ostatnio o przeszło 20 proc. Ten fakt dowodzi chyba najlepiej o przodującem stanowisku naszej loterji wśród istniejących na kontynencie europejskim.

W świetle tej doskonałej, opinji jaką polska loterja klasowa cieszy się u Niemców nie można pominąć zamieszczonych w ostatnim czasie na łamach prasy polskiej artykułów propagandowych o loterji francuskiej. Rozpisując się szeroko o wygrywanych na tej loterji miljonach i zamieszczając fotografje francuskich i multimiljonerów loteryjnych prasa polska przemyca równocześnie nieścisłe i bałamucące ogół czytelników wiadomości. Nieścisłe jest przedewszystkiem twierdzenie jakoby loterja francuska dawała „nigdzie" nienotowany odsetek ogólnej sumy wygranych, wynoszący 60 proc. Zamiast wychwalać bezkrytycznie obce urządzenia należałoby przedtem stwierdzić odsetek wygranych w polskiej loterji, który jest sporo wyższy nie mówiąc już o tem, że ilość wygranych na naszej loterji jest czterokrotnie wyższa aniżeli na loterji francuskiej.

Zresztą tajemnicy powodzenia loterji francuskiej należy doszukiwać się na zupełnie innym odcinku. Odgrywają tu wybitne skłonności Francuzów do hazardu, umożliwiające zastosowanie w loterji francuskiej całkiem hazardowego planu gry. Pozatem do spopularyzowania loterji we Francji przyczynia się walnie prowadzona zręcznie propaganda, polegająca nietylko na propagowaniu samej loterji, ile na rozreklamowaniu wyników losowania zapomocą radja, filmu dźwiękowego i mnóstwa fotosów uszczęśliwionych przez loterję miljonem, lub nawet pięcioma miljonami franków graczy i ich rodzin, tak w prasie krajowej jak i zagranicznej. Francuzi naogół posiadają oszczędności i zabezpieczone jutro, nie przejmują się więc małą, lub średnią wygraną. To im nie imponuje, ani też wystarcza. Natomiast wygrana w wysokości miljona, lub pięciu miljonów franków o, to co innego, a przytem zostać popularnym, czego rasowy francuz łaknie tak jak bogctwa. Tem tłómaczyć należy, że plan loterji francuskiej przewiduje przeważnie wielkie, miljonowe wygrane, tudzież fakt nabywania losów przez osoby uganiające się za fortuną Rotschilda, a nie mogące ich nabyć po cenie nominalnej za cenę podwójną aczkolwiek ilość wypuszczonych losów wynosi tam dwa miljony.

Nazywają nas francuzami wschodu i rzeczywiście posiadamy nie mniejsze od nich skłonności do hazardu. Jak już zaznaczyliśmy powyżej, plan loterji francuskiej przewiduje dwa miljony losów, plan naszej loterji natomiast tylko 170.000, aczkolwiek liczba mieszkańców Polski jest tylko o parę miljonów mniejszą. Z uwagi na wysokie walory naszej loterji klasowej, która jest bezwarunkowo lepszą pod względem ilości oraz wysokości ogólnej sumy wygranych, nasuwa się pytanie, czy przez odpowiednie zmniejszenie ilości wygranych i podwyższenie głównych wygranych polska loterja klasowa nie zdobyłaby większej ilości zwolenników i nie odpowiadałaby bardziej życzeniom ogółu. Wreszcie doświadczenia zdobyte na loterii francuskiej w zakresie popularyzowania gry na loterji wymagają — zdaje się — porzucenia zakorzenionego u nas zwyczaju przestrzegania tajemnicy co do osób wygrywających na loterji. Pomijając niczem nieuzasadnione obawy gracza, któremu żaden urząd skarbowy z wypłaconej wygranej nie może potrącić naket grosza, zwyczaj ten mija się z celem, ponieważ tajemnicy nie przestrzegają sami szczęśliwcy. Gdy taki szczęściarz jednak — jak to się dzieje we Francji — zostanie sfilmowany, sfotografowany i wypytywany przez reporterów, a na łamach dzienników ukażą się ilustrowane wywiady z nowym miljonerem loteryjnym, następuje siła faktu spotęgowania zainteresowania się loterją w społeczeństwie i jeszcze większy popyt na losy co skolei znów wyjdzie na korzyść graczy, ponieważ dyrekcja loterji będzie mogła ziwększyć ilość losów i stworzyć pewną ilość nowych wygranych.

W związku z naszym artykułem zamieszczonym w Trybunie Czytelników dn. 31 ub. m. p. t. „Pod groząą śmierci muszą pracować górnicy na kopalni „Wujek" dowiadujemy się, że władze górnicze zarządziły energiczne dochodzenia.

Czego pragnie Marysia

Szczęśliwe te Marysie, Manie i Marylki. Już dziś obchodzą swe imieniny, otrzymają mnóstwo prezentów i wśród nich znajdzie się niewątpliwie przynajmniej jeden, który sam przez się nie jest kosztowny, ale wnet nabrać może ogromnej wartości. Wszak **dzień imienin oddzielają tylko dwa tygodnie od ciągnienia pierwszej klasy 29-tej Loterji Państwowej, w której paść może wygrana 100.000 złotych, a choćby 50, 20, 15, 10 tysięcy i tak dalej, czyniąc z Marysi, Mani, Marylki posażną pannę, lub zamożną matkę rodziny.** Prawda, że i inne solenizantki, nie wyłączając i solenizantów, mają te same szanse, ale nie należy zapominać, że Marysie cieszą się w Polsce specjalnemi względami, mają więc one prawo do szczególnych nadziei, że im właśnie szczęście dopisze. Zresztą pierwsza klasa to tylko początek i gdy pierwsze koty będą musiały pójść za płoty, to nic nie stoi przecież na przeszkodzie spróbowaniu szczęścia w następnych klasach, a szczęście to może być znacznie większe, gdyż wysokość głównych wygranych w każdej klasie wzrasta stopniowo.

Gdy więc kto spyta Manię lub Marylkę, co chciałaby dostać na imieniny, otrzyma napewno odpowiedź:

— Łos na Loterję Państwową.

125 miljonów winni pracodawcy
za ubezpieczenia socjalne pracowników

Od kilku lat, ze sfer przemysłowych i handlowych słyszymy ciagle narzekania, że obciążenie naszego życia gospodarczego na rzecz ubezpieczeń społecznych jest nadmierne.

Wysuwano nawet tezy, że te właśnie obciażenia uniemożliwiaja nam konkurencję na rynku miedzynarodowym, że opłaty ponoszone przez pracodawców na rzecz ubezpieczenia chorobowego i innych są powodem kurczenia się polskiego przemysłu i handlu.

Specjaliści-ubezpieczeniowcy odpieraja ten zarzut i dowodza, że obciażenie nie jest bynajmniej tak uciażliwe, jak tego dowodzą sfery przemysłowe.

Na tle tego sporu bardzo interesująca wydaje się nieogłaszana dotychczas statystyka zadłużenia pracodawców wobec Kas Chorych (obecnie Ubezpieczalni społecznych).

Zadłużenia te wynosiły:

na 1 stycznia	1929	r. zł.	68.204.218.55
„	1930	„	84.322.665.84
„	1931	„	99.214.742.53
„	1932	„	120.479.104.76

Z powyższych cyfr widać, że w ciagu trzech lat 1929/30/31 wzrost zadłużenia wyniósł 52.274.000 zł., co wynosi 7 proc. Przeciętny roczny wzrost zadłużenia wynosi po 17.424.000 zł.

Późniejsze wyliczenia za okres do 1 października 1933 r. wykazują dalszy wrost zadłużenia. Dosięgło ono sumy 125.248.763 zł. W sumie tej mieszcza się także 2/5 składek, potracanych pracownikom.

Wynosi to 50.099.505 zł. 20 gr.

Tak ogromna suma zadłużeń oraz stała tendencia wzrostu tego długu skłoniła wreszcie instytucje ubezpieczeniowe do zastanowienia się, jaki procent tych zaległości jest realny i możliwy do ściagniecia.

Zwiazek Kas Chorych zażądał od wszystkich kas, aby w ankiecie wyznaczonej na dzień 30 września 1933 r. podajac odpowiedzi o zadłużeniu, oszacowały realna wartość należności u pracodawców. Uzyskano odpowiedzi, że kasy kwalifikują jako nieściagalne 28.519.256.14 Jak wiec wynika z cyfr powyższych, prawie czwarta cześć zadłużenia jest nieściagalna i Kasy chorych już rozpoczeły bonifikowanie tych sum pracodawcom.

Duże zadłużenie w ubezpieczeniu chorobowem nie jest tak groźne dla ogółu ubezpieczonych, jak zaległości w ubezpieczeniu długoterminowem, emerytalnem. Jeżeli wzrost zalgłości postepować bedzie w dalszym ciagu w takiej skali, jak sie to dzieje dotychczas, to po pewnym czasie, gdy ubezpieczalnie będa musiały rozpocząć stosowanie na szeroka skale wypłatę rent i emerytur, może sie okazać, że nie beda posiadały potrzebnego na ten cel kapitału. Wysokość rent i emerytur obliczana jest według 100% wpłat pracodawców i ubezpieczonych. Jeżeli tworza się zaległości, to można sie spodziewać, że o taki sam procent jaki wynosza zaległości beda zmniejszone stawki rent i emerytur.

Trudno oczywiście z zestawień tych wyciagać jakieś pozytywne wnioski.

Nie wydaje sie możliwe, ażeby cała zaległość spowodowana była tylko niepunktualnościa czy niesumiennością pracodawców.

Prawdopodobnie jest pewna część racji w tem, że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe z trudnością opłacają składki.

Trudno sobie wyobrazić, ażeby tak ogromna liczba przedsiębiorstw narażała się na procesy karne z racji przetrzymywania składek pracowniczych i niewnoszenia ich do kas Ubezpieczalni.

Że procesy takie grozić mogą pracodawcom wynika z art. 96 ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, który mówi: „Pracodawca odpowiada przed właściwym sadem karnym, jak za przywłaszczenie, o ile w ciągu 5 tygodni po upływie terminu płatności i pomimo pisemnego upomnienia nie uiści składek, potrąconych z zarobków pracowniczych“.

O takiej samej odpowiedzialności mówi ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 roku i taką samą odpowiedzialność przewiduje art. 58 rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o wykroczeniach.

Skoro więc pracodawcy narażają się na takie sankcje, to niewątpliwie musi istnieć głębsza jakaś przyczyna. Zanalizowanie jej wyjdzie na dobre zarówno ubezpieczającym, jak i ubezpieczonym oraz ubezpieczalniom.

Zagadnienie to porusył ostatnio w oficjalnym organie instytucyi Ubezpieczalni Społecznych znany działacz ubezpieczeniowy p. Wacław Lenga.

Jest to niewątpliwy znak, że nad sprawą tą rozwinie się w najbliższym czasie pożądana i celowa dyskusja.

Oczekiwać jej będą wszyscy z zainteresowaniem.

Dla Pań i Panów

Jak się zachować na ulicy
Praktyczne rady dla wszystkich

Jak zachowuje sie na ulicy człowiek kulturalny?

Przedewszystkiem — jak zresztą zawsze i wszędzie — tak, aby nie zwracać na siebie powszechnej uwagi. Więc przestrzegać musi ściśle przepisy o rucu ulicznym: nie przystawać na środku chodnika, iść zawsze prawą stroną, a wymijać idących przodem (tylko w koniecznym wypadku) stroną lewa.

Chód powinien być spokojny, t. zn. nie należy wymachiwać rękami górna część korpusu musi wykonywać jaknajmniej poruszeń, ciało wyprostowane, głowa wzniesiona ku górze. Nie należy się oglądać idąc, a jeżeli zachodzi tego konieczność — przystanąć, tak wszakże, by nie tamować ruchu. Stąpać należy lekko, układając stopy prosto, z lekkiem conajwyżej odchyleniem palców nazewnątrz.

O ile znajdujemy się na ulicy w towarzystwie — rozmawiać niezbyt głośno. Na ulicach ruchliwszych iść nie wiecej, niż we dwoje, a dbać stale o to, by grupa osób, w której sie znajdujemy, nie utrudniała poruszeń innych przechodniów. Kobiete powinien mężczyzna mieć zawsze po prawej ręce; pod rękę prowadzi się w miejscu publicznem tylko kobietę, należącą do rodziny najbliższej lub tą, która niema przeciwko temu żadnych zastrzeżeń. Ujmuje się wówczas kobiete lekko pod lewe jej ramie.

Mężczyzna dobrze wychowany, spotykając znajomą osobę, nie czeka na jej ukłon, lecz kłania się pierwszy. Ukłon powinien być zawsze jednaki: ująwszy zlekka prawą ręką rondo kapelusza sztywnego, a grzbiet miękkiego, unieść go nieco nad głowa i pochylić ku dołowi mniejwięcej do wysokości swej twarzy, poczem spowrotem nałożyć na głowę. Równocześnie głowa kłaniającego się powinna być nieco skierowana w stronę tej osoby, dla której ukłon jest przeznaczony, twarz zaś w tym momencie powinna mieć wyraz miły, uprzejmy. Dotyczy to także kobiet kłaniających sie sobie wzajemnie, jak i odpowiadających na ukłon mężczyzny. Tu zaznaczyć należy, że odpowiedź na każdy ukłon obowiązuje, nawet wówczas, gdy pochodzi on od osoby nieznajomej. Kobieta kłania się przez lekkie pochylenie głowy ku dołowi w stronę kłaniającego się. Na ulicy, w czasie wymiany ukłonów, zbędne są wszelkie pozdrowienia słowne.

O ile mężczyzna spotyka na ulicy osobę znajomą, z którą pragnie pomówić, składa najpierw ukłon, poczem dopiero wyciąga rękę na powitanie. Przy powitaniu z kobietą, rękę podaje pierwsza kobieta, a w takim razie mężczyzna wkłada na głowę kapelusz dopiero po powitaniu. Przyjęty w Polsce zwyczaj całowania kobiet w rękę na ulicy jest mało uzasadniony. Skoro jednak całujemy rękę kobiety na ulicy, nie należy uchylać samemu rękawiczki na jej ręku, gdyż jest to dowód poufałości, a jest zasadniczym warunkiem dobrego ułożenia nie okazywać spoufalenia wobec żadnej kobiety w miejscach publicznych, bez względu na łączący mężczyznę z nią stopień pokrewieństwa czy znajomości. Idąc ulicą w towarzystwie kobiety, kłaniamy się lewą ręką. Obowiązkowo zaś składamy ukłon każdej osobie, choćby nieznajomej, która kłania się towarzyszącej nam kobiecie lub nawet mężczyźnie.

Powyższe reguły, odnoszące się do zachowania na ulicy (w parkach i wogóle miejscach publicznych), uzupełnić jeszcze należy następującemi nakazami: Unikać wszelkiej hałaśliwości, także głośnych śmiechów; o ile możności nie palić papierosów, cygar ni fajki, a już pod żadnym warunkiem w towarzystwie kobiety; nie trzymać rąk w kieszeni, chyba w mroźne dni zimowe; nie spluwać na bruk i na ziemię (tylko do chusteczki i to tylko w najkonieczniejszym wypadku); nie rzucać żadnych papierów, niedopałków, ogryzków, pestek i t. p., jak tylko do przeznaczonych do tego koszów ulicznych, a w braku tychże — do ścieku ulicznego; nie jeść na ulicy, idąc, nawet owoców. Asystując kobiecie niosącej jakiś większy pakunek, mężczyzna zwraca się do niej z prośbą o pozwolenie dopomożenia sobie i pakunek bierze z rąk kobiety.

Nakoniec uwaga, odnosząca się głównie do pań: Niosąc parasol otwarty, manipulować nim tak, aby nie narażać przechodniów na uchylanie się w obawie uderzenia drutem.

Takie są oto, pokrótce ujęte, zasady zachowania się na ulicy kulturalnego mężczyzny i kulturalnej kobiety. Jak zachowywać się należy w publicznych lokalach — o tem następnym razem.

Za przysługę braterską
odpłacił się czarną niewdzięcznością

Jeśli ktoś potrzebuje coś od kogoś, mówi wiele o wdzięczności. Wdzięczność, jako słowo, zawsze brzmi pięknie, bo nic nie kosztuje. Gorzej jednak jest, jeśli człowiek, w tym wypadku brat, odpłaca swą wdzięczność rodzonemu bratu czarną niewdzięcznością.

Tak też miała się rzecz z braćmi Będkowskimi — Franciszkiem z Kamienia i Teodorem z Brzezin śląskich.

Jeszcze w roku 1931 Teodor Będkowski potrzebując pilnie większą kwotę na ukończenie budowy domu zwrócił się był do brata o pożyczkę 5 tys. zł. Franciszek nie posiadał wprawdzie tej sumy ale postarał się o nią w Banku Ludowym w Szarleju, dając w zastaw własny dom w Kamieniu.

Początkowo spłacał Teodor raty bankowe a, gdy suma ich osiągnęła kwotę 2.500 zł. przestał regulować i w tajemnicy przed rodziną sprzedał swój dom za 18 tys. zł. ale nie poczuł się do obowiązku uregulowania reszty długu braterskiego i pewnego dnia wyprowadził się w nieznane strony.

Bank Ludowy dowiedziawszy się o sprzedaży domu zażądał zwrotu reszty pożyczonej w swoim czasie sumy w kwocie 2500 zł. a, nie mogąc się doczekać uregulowania długu zaintabulował się na hipotekę Franciszka Będkowskiego w Kamieniu.

Tak oto w przybliżeniu wygląda przysłowiowa „wdzięczność“.

Poszkodowany zwrócił się do policjі o pomoc w wyszukaniu niesolidnego braciszka.

BOGDAN ŁOT

Jasnowłosy szatan

74 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena, Julian przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradnie Ricie plan grobowca, chcąc zdobyć skarb, jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka", na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Sprytna para małżeńska wykorzystuje ciężką sytuację materialną Rity i stara się ją skojarzyć z bywalcem swoich „salonów", inżynierem Ochryniem.

Ochryń gubi pieniądze, a Rita, korzystając z jego nieuwagi, przywłaszcza je sobie. Kradzież jednak się wykrywa, a Berton wykorzystuje ten fakt w ten sposób, że zmusza Ritę do bezwzględnego posłuszeństwa.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

*

— Może mam pójść z tobą?

— Nie... Będę spowrotem za kilka minut...

Wyszedł z kawiarni i udał się do owego sklepu jubilerskiego.

Staruszek w niebieskich okularach przyjrzał mu się uważnie i zapytał, czego sobie życzy.

Zamiast odpowiedzi Walczak wyciągnął z teczki kolię, położył ją na ladzie i gestami dał do zrozumienia, że chce ją sprzedać.

Jubiler pojął wlot, o co chodzi i począł oglądać skrupulatnie każdą perłę i kamień, uzbrojony w szkło powiększające.

Kiwał przytem głową z podziwu i mlaskał językiem.

Potem na skrawku papieru napisał sumę 50 tysięcy franków.

— Non... — uśmiechnął się Walczak i napisał 100 tysięcy.

Targowali się w ten sposób przez kilka minut, wypisując na papierze coraz to inne sumy, wreszcie stanęli na 80 tysiącach, które jubiler wypłacił Janowi w banknotach tysiącfrankowych.

Walczak wrócił do kawiarni, gdzie przesiedział z Zosią do go dziny czwartej, poczem oboje wrócili do hotelu.

Przechodząc przez hall, usłyszał Walczak wypowiedziane przez kogoś swoje nazwisko.

Zdziwiony i zlekka zaniepokojony ujrzał jakiegoś mężczyznę, który rozmawiał po rosyjsku z portjerem, oglądając listę gości.

— Co to za jeden? — pomyślał, postanawiając wypytać się później o to portjera.

Odprowadził Zosię do pokoju, poczem wrócił do hallu.

Owego mężczyzny już nie było, a portjer niewiele mógł o nim powiedzieć.

— Wiem tylko tyle, że jest pańskim rodakiem, to znaczy Rosjaninem... — odrzekł na pytanie Walczaka.—Przyszedł i poprosił o listę gości, zaznaczając, że szuka w Paryżu swojego krewnego... Mówił, że pana zna i chciał się z panem zobaczyć, ale nie wiedziałem, że pan jest w numerze, więc powiedziałem mu, że by przyszedł innym razem...

— Mówił, że mnie zna? — zapytał Walczak, marszcząc brwi.

—Tak, proszę pana...

— Ciekawe... A swego nazwiska panu nie powiedział?

— Nie...

— A to był napewno Rosjanin, czy może Polak?

— Rosjanin...

— A pan jest też Rosjaninem?

— O, nie!... potrząsnął portjer przecząco głową. — Nauczyłem się tego języka podczas wojny, a teraz przydaje mi się to bardzo bo w Paryżu mamy mnóstwo Rosjan...

— Aha... — mruknął Walczak i wrócił do swego numeru.

Był w złym humorze, bo domyślił się, iż ów mężczyzna musiał znać owego Kobilewa, którego paszport posiadał.

Ostatecznie Rosja jest długa i szeroka i na jej obszarze mogło być nawet kilkudziesięciu ludzi o takiem samem nazwisku, niemniej jednak Walczak wolałby uniknąć rozmowy ze swym rzekomym rodakiem, choćby już z tego względu, że nie znał tak dobrze rosyjskiego języka.

W pierwszej chwili pomyślał nawet, żeby się wyprowadzić z tego hotelu, doszedł jednak do wniosku, że nie załatwiłoby to zupełnie sprawy, bo ów osobnik mógłby go znaleźć i w innym hotelu, skoro szuka w Paryżu jakiegoś krewnego.

Złe przeczucia poczęły trapić Walczaka i nie dawały mu spokoju przez kilka następnych dni, kiedy ciągle oczekiwał zjawienia się niepożądanego „rodaka".

Ale ten nie przychodził i Walczak odzyskał spowrotem dobry humor...

ROZDZIAŁ LI.

Motyl o sześciu skrzydłach

Pewnego dnia po obiedzie, gdy Walczak leżał na kanapce i palił papierosa, Zosia usiadła obok niego i, zarzuciwszy mu ramiona na szyję, rzekła z poważną miną:

— Wiesz, Jasiu, co ci powiem? Jest mi dobrze w tym Paryżu, jak jeszcze nigdy mi nie było, ale muszę ci powiedzieć prawdę, że stęskniłam się już trochę za Warszawą...

— A ja nie... — odparł krótko Walczak.

— Doprawdy? — zapytała dziewczyna ze zdziwieniem. — Przecie to tak trudno żyć ciągle bez znajomych, w obcem mieście — wśród obcych ludzi... Ja nie wiem, ale taką już mam naturę, że jak jestem szczęśliwa, to lubię, żeby wszyscy o tem wiedzieli... Czy my już nigdy nie będziemy mogli wrócić do Warszawy?

— Wrócimy, ale nie tak prędko...

— Kiedy?

— Nie wiem, bo to nie ode mnie zależy... To znaczy, że ja nie mogę wrócić, ale ty możesz, kiedy tylko zechcesz...

— To jest wszystko jedno, bo ja się z tobą nie rozstanę... — rzekła Zosia, potrząsając głową i przytuliła się z całej siły do piersi kochanka.

A on gładził w zamyśleniu jej włosy i nie odezwał się ani słowem, czemś, widać, przygnębiony.

Przez kilka minut panowała w pokoju cisza, którą przerwała Zosia.

— Jasiu!...

— Co powiesz?

— Chciałam ciebie o coś zapytać... Bo widzisz, ta sprawa leży mi już oddawna na sercu, a ja nigdy nie mam odwagi, żeby pomówić z tobą o niej szczerze...

— O co ci chodzi?

— W głosie Walczaka brzmiała nuta niepokoju.

Zosia nie odpowiedziała odrazu, zastanawiając się nad sformułowaniem pytania.

Po dłuższem namyśle rzekła:

— Mnie już oddawna męczy tamto, co się stało w willi w Alejach Ujazdowskich... No, wiesz już, Jasiu...

Urwała i spojrzała niespokojnemi oczami na Walczaka, który zasępił się i nie dawał przez dłuższy czas odpowiedzi.

Potem westchnął ciężko, jakby usiłował zwalić z piersi kamień, który go przygniatał i powiedział ująwszy Zosię za rękę:

— Widzisz, moja droga, to jest sprawa, o której nie wolno — niestety, nic powiedzieć... O jednem mogę cię tylko zapewnić: o tem, że ja nie zabiłem doktora Granta...

— Ja wiem, żeś ty go nie zabił, Jasiu!... — rzekła dziewczyna z przejęciem. — Ja to wiem! — dodała z ogniem w oczach. — Ale powiedz mi w takim razie, po co ty bierzesz cudzą winę na siebie i dlaczego godzisz się na to, żeby siedzieć w więzieniu, a potem uciekać z kraju? Ja się pytam o to otwarcie, bo nie chcę, żeby między nami była jakaś tajemnica... No, Jasiu, czy ja nie mam racji, że tak postępujesz?

— Masz rację, ale to jest sprawa poważniejsza, niż się tobie wydaje... Bądź cierpliwa, bo przyjdzie niedługo czas, że będę ci mógł wszystko wyjaśnić, a wtedy będziemy mogli także wrócić do Warszawy, za którą się stęskniłaś i za którą ja też tęsknię...

— Więc nie możesz mi nic powiedzieć, Jasiu?

— Nie mogę...

— To znaczy, że nie masz do mnie zaufania...

— Mam do ciebie duże zaufanie, ale nie wolno mi pisnąć ani słowa, bo... bo ja złożyłem na to uroczystą przysięgę...

— Nie, Jasiu... — potrząsnęła przecząco głową. — Ty nie masz do mnie zaufania.

Twarz Zosi pokryła się chmurą smutku, a do oczu napłynęły łzy, które poczęły spływać cieniutkiemi strugami po policzkach.

(Dalszy ciąg jutro)

Na szalach sprawiedliwości

Zawieszanie wykonania kary w Polsce i gdzieindziej

Sądownictwo światowe i nasze coraz częściej stosuje t. zw. „zawieszenia wykonania kary". Kwestię tę, która na tle współczesnych stosunków ekonomicznych i społecznych nabiera większego znaczenia poruszył Roosevelt, wykazując korzyści nietylko moralne i materjalne, wynikające z zawieszania wykonania kary.

Humanitaryzm taniej kosztuje — oto wniosek prez Roosevelta. Państwo pozbywa się ciężaru kosztów utrzymania przestępcy w więzieniu, społeczeństwo nie traci jego siły roboczej, a rodzina — żywiciela.

I u nas, w Polsce dość często słyszy się ostatniemi czasy o zawieszaniu wykonania kary przez sądy grodzkie. Zawdzięczać to należy wprowadzeniu nowego polskiego kodeksu karnego, który w szerszym zakresie dozwala stosować ten przepis. Gdy dawny kodeks (rosyjski z 1903 r.) dopuszczał zawieszenie wykonania kary przy wyroku, opiewającym do 6 miesięcy pozbawienia wolności, to obecny kodeks polski rozszerza zastosowanie zawieszenia przy wyrokach do 2 lat włącznie.

Tym sposobem prawo w Polsce okazuje daleko idącą względność dla błędów ludzkich. Człowiek może ulec w pewnych warunkach naciskowi pokus, okoliczności, nędzy, afektu i t. p., jakkolwiek nie miał zamiaru popełnić przestępstwa, jakkolwiek życie jego było dotychczas uczciwe. Jeżeli sąd dojdzie do przekonania, że może spodziewać się uczciwego życia przestępcy i że zasługuje on na wyrozumiałość — zawiesza mu wykonanie kary.

W naszym kodeksie karnym o zawieszeniu wykonania kary traktuje art. 61:

„Przy karach do 2 lat pozbawienia wolności sąd ma prawo zawieszać wykonanie kary na czas od 2—5 lat".

Ustawa wyjaśnia, do kogo należy stosować to warunkowe zawieszenie. A więc do osób, co do których ze względu na charakter, okoliczności, towarzyszące popełnieniu przestępstwa, wreszcie zachowanie się po przestępstwie można przypuszczać, że nie popełnią nowego przestępstwa, chociaż nie będą ukarane.

Zawieszenie kary może być połączone z oddaniem pod dozór ochronny (osoby lub instytucji, zasługującej na zaufanie). Ponadto, warunkowo zawiaśniając, sąd może jednocześnie zobowiązać skazanego, by wynagrodził wyrządzone przestępstwem straty.

Od uznania sądu zależy zarządzenie wykonania zawieszonej kary, jeżeli skazany w okresie zawieszenia popełnił nowe przestępstwo, bądź też uchyla się z pod dozoru, źle się prowadzi lub nie wykonał obowiązku wynagrodzenia szkody.

Po upływie okresu zawieszenia wykonania kary, skazanie uważa się za niebyłe i skazany odzyskuje wszystkie prawa, które z mocy wyroku utracił.

Poraz pierwszy zawieszanie wykonania kary zostało wprowadzone w kodeksie amerykańskiego stanu Massachusset w roku 1878, a więc zgóra pół wieku temu. Już w roku następnym przepis ten wprowadziło sądownictwo angielskie. Na kontynencie pierwsza zastosowała zawieszenie kary Belgja w r. 1888.

W obecnych czasach, tak trudnych pod względem gospodarczym, wstrząsanych bezrobociem i społecznemi fermentami, jednostka skłonniejsza jest do wykolejeń. Sprawiedliwość publiczna musi z tem się liczyć i uznać, że człowiek, który przez szereg lat nie powtarza raz popełnionego błędu, wykazuje wytrwałość w dobrem, zasługuje na „odpuszczenie kary".

Zawieszenie wykonania kary — z drugiej strony — zwalnia państwo z obciążenia kosztami utrzymania przestępcy.

Który z tych motywów — moralno-społeczny, czy ekonomiczny, większa gra rolę w stosowaniu zawieszenia wykonania kary u nas? Czy idziemy za pobudkami, podkreślonemi przez Roosevelta, czy też inne względy mamy na celu?

Co o tej kwestji mówi praktyka sądowa i życie — postaramy się wkrótce odpowiedzieć.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek, 2.2 o godz. 12: Koncert Wandy Wermińskiej (dla szkół). O g. 16: „Trójka hultajska" o godz 20: Koncert Wandy Wermińskiej

Sobota 3.2 o godz 15.30 „Skąpiec" (dla szkół). O godz 20: „Firma" (premiera)

Chciał zamówić ubranie a zrabował 7 złotych

Wymyślny podstęp oszusta

Wiele pracy przy tępieniu panoszących się w Król. Hucie złodziei i oszustów ma obecnie tamtejsza policja śledcza.

Ostatnio zgłosiła się w wydziale śledczym Marja Nowakowa (Chrobrego 10) z doniesieniem na nieznajomego jej z nazwiska osobnika, który przybył do pracowni krawieckiej jej teścia Wojciecha Nowaka i prosił o wykonanie płaszcza i spodni z tem jednak, że nie jest w stanie zapłacić wysokiej w jego mniemaniu sumy 70 zł. za robociznę. Nieznajomy nalegał bardzo a nawet przyrzekł, że postara się dla niej o artykuły spożywcze po bardzo ulgowej cenie.

Propozycja ta dogadzała Nowakowej, to też gdy następnego dnia zjawił się nieznajomy udała się z nim na ul. Gimnazjalną. Tam przed bramą domu Nr. 22 wziął nieznajomy 2 złote i polecił czekać na siebie. Po chwili wrócił i skorzystawszy z okazji, że na ulicy nie było ni kogo, zawołał: „Pieniądze albo życie". Wystraszona niewiasta wypuściła z ręki posiadanę 5-złotówkę, którą nieznajomy skwapliwie podniósł i zbiegł.

Nowakowej pozostała jedynie droga do policji.

Przeprowadzone dochodzenie nie ustaliło dotąd nazwiska kombinatora. Policja posiada jednak szczegółowy rysopis opryszka.

Pomysłowe oszustwo na „komornika"

Wylazło szydło z worka

Między Teofilem Kubańskim z Bobrownik a Zygmuntem Pokornym z Brzozowic zaistniał jakiś

spór o pożyczone,

a niezwrócone w terminie pieniądze. Kiedy prośby i groźby nie wiele pomagały zaskarżył Kubański swą pretensję, wygrał proces a

resztę dokonał komornik

zajmując ruchomości Pokornego.

Na trzy dni przed terminem licytacji w mieszkaniu Kubańskiego zjawił się spokorniały nieco Pokorny w towarzystwie jakiegoś jegomościa który przedstawiwszy się mu

w charakterze komornika

sądowego z Król. Huty zapytał, czy nie będzie miał nic przeciwko ugodzie i zwolnieniu zajętych u Pokornego rzeczy, gdyż na dzień 31 stycznia r. b. wyznaczona jest licytacja.

Kubański odmówił; aby nie mieć wątpliwości co do

prawnego wystąpienia

komornika z propozycją ugodową i to na wniosek dłużnika, udał się osobiście na licytację i dopiero wówczas się przekonał, że przeprowadzający licytację komornik a ów osobnik który za takiego się przedstawił

to dwie różne osoby.

Podejrzewając Pokornego o oszukańczy kawał, dla pewności zawiadomił o wszystkiem policję w Brzozowicach - Kamieniu która całą maskaradę opisała w obszernym protokóle.

Niewątpliwie dowiemy się, kogo Pokorny podsunął Kubańskiemu jako „komornika".

Kawał ten drogo okupią.

Oszukańcza prowizja

Niebieskie ptaki, które nie orzą ani nie sieją a których teraz nigdzie nie brak, prześcigają się wprost w pomysłach. Pomysł, zresztą nie nowy, zawiedzie niebawem do sądu niej. Stanisława Panica z Król. Huty który napotkawszy onegdajszego popołudnia na jednej z ulic Rudolfa Machonia z Orzegowa oświadczył mu, że ma nabywcę na wiezioną przez tegoż furę węgla.

Ucieszony tem Machoń skierował swą furmankę na ul. Kościelną, na podwórze domu Schönguta, który właśnie reflektował na węgiel. Kiedy Machoń zrzucał węgiel do piwnicy, udał się Panic do Schönguta i zainkasował 20 zł. jako należytość za węgiel.

Wielkie było zdziwienie o zarazem rozczarowanie Machonia, bo niedość, że stracił węgiel, to się jeszcze napracował.

Policja poszukuje kawalarza.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm. wiersz. i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A.